Nr. 116. Lwów — Sobota dnia 21 Maja. Rok 1904.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h
w Niemczech . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie:
Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie
Pasaż Hausmana l. 9
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . . 60 h.

Dziś: św. Heleny Kr. — Jana Teol.
Jutro: Zielone Świątki — Izajasza Pror.
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.
Wschód słońca o godz. 4 m. 21, Zachód „ „ 7 m. 33.
Długość dnia godzin 15 minut 12. Przybyło dnia od wczoraj 1 min.

Francya przeciw Watykanowi.

Protest Stolicy Apostolskiej przeciw nieprzyzwoitości gabinetu francuskiego, który w swej sekciarskiej złośliwości zabronił p. Loubet złożyć w Rzymie uszanowanie Papieżowi, dał masoneryi pożądaną sposobność do agitacyi za zerwaniem konkordatu, oddzieleniem Kościoła od państwa i odwołaniem francuskiego posła przy Watykanie. W nocie papieskiego kardynała sekretarza stanu upatruje masonerya obrazę Francyi, a nawet polityczną intrygę, której celem poróżnić republikę z katolickiemi państwami. Jednak ani obrazy rządu francuskiego, ani tembardziej żadnej intrygi niepodobna się dopatrzeć w tej nocie. Powiedziano w niej tylko to, co jest niewątpliwą prawdą, ale właśnie dlatego tak mocno dotknęła ona gabinet paryski. Cóż można zarzucić tak wyrażonemu protestowi: „Zwierzchnik państwa katolickiego, połączonego z Głową Kościoła licznymi węzłami, miał większy obowiązek uszanować godność, niezawisłość i nieprzedawnione prawa najwyższego pasterza Kościoła, aniżeli którykolwiek zwierzchnik państwa niekatolickiego. A jednak wszyscy oni dotąd uznawali ten obowiązek i spełniali go, nie bacząc na ważne nieraz względy polityczne, na swe sojusze i pokrewieństwa. Tembardziej powinien był spełnić ów obowiązek pierwszy urzędnik republiki francuskiej, ponieważ nie krępowały go względy polityczne, przymierzowe, towarzyskie, a oprócz tego stoi on na czele narodu, który znajduje się w ścisłych, tradycyjnych stosunkach ze Stolicą apostolską, na czele państwa, mającego z tą Stolicą traktaty, a w Kollegium świętem liczny zastęp francuskich kardynałów, przez których bierze udział w rządach kościelnych, wreszcie na czele takiego państwa, które korzysta z prawa protektoratu nad katolikami na Wschodzie.“

Przeciw tym argumentom nie powiedzieć nie można, a niepodobna także utrzymywać, że protest w ogóle był zbyteczny, bo kto swych praw nie broni, ten zachęca do ich naruszania. Za przykładem p. Loubeta mogliby pójść inni i z biegiem czasu mogłoby się stać zwyczajem, że się pomija Papieża, coby obniżyło jego powagę w świecie politycznym. Niejeden zwierzchnik państwa, odwiedzając w Rzymie włoską dynastyę, przeniósłby wielkie etykietalne trudności, aby dopełnić obowiązku względem Stolicy Apostolskiej, mógłby więc powiedzieć sobie, że skoro szef katolickiej Francyi to pominął, to nie ma do tego obowiązku, to tem bardziej jemu to wolno. Francyi trzeba było się zastrzedz, ponieważ mianowicie takie niebezpieczne następstwa; prawdopodobnie doszłoby w końcu do tego, że przy Stolicy Apostolskiej nie byłoby dyplomatycznych przedstawicieli państw.

Nie szło tedy Watykanowi o to, że p. Loubet nie raczył wstąpić do Papieża — jako jedynie o to, aby świat wiedział, iż to jest zganione wykroczenie, a nie dozwolona reguła. Jeżeli w całej tej sprawie była jaka intryga, to tylko masonów francuskich przeciwko Francyi, bo przez jasną, że co ona straci w świecie katolickim, to zarobią Niemcy. Berlińska dyplomacya nie potrzebuje zabiegać o pozyskanie protektoratu nad katolikami na Wschodzie, gdyż o to p. Combes sam się postara, jeżeli jego rządy potrwają jeszcze dość długo.

Ale masonerya francuska utrzymuje, że w czem innem kryje się „ultramontańska intryga“. Oto, Watykan się stara, aby król hiszpański zaniechał zamierzonej podróży do Paryża i żeby wogóle rząd madrycki zajął względem Francyi oziębłą postawę. Jest to oczywiście wierutnem zmyśleniem. Stolica Apostolska nie przeszkadza żadnemu zgoła państwu prowadzić takiej polityki, jaką uważa za korzystną dla siebie. Na dowód, że jest taka „ultramontańska intryga“ podają francuscy masoni dwa fakty: jeden — że prasa hiszpańska żywo odczuła zniewagę wyrządzoną przez p. Loubet Papieżowi i domaga się od króla, aby dopóty odkładał swą podróż do Paryża, dopóki Francya jakimś aktem nie naprawi przykrości zrobionej Papieżowi; faktem drugim jest to, że wieczny pretendent do tronu hiszpańskiego Don Carlos był parę dni temu na audyencyi u Papieża. Ale podniesienie tego zdarzenia do znaczenia faktu politycznego jest właśnie masońską intrygą. Rząd paryski widocznie chce wmówić w Hiszpanię, że Watykan żąda od gabinetu madryckiego poróżnienia się z Francyą, a to żądanie popiera groźbą, iż duchowieństwu zaleci popierać Don Carlosa. Na taką niedorzeczność nie złapie się gabinet hiszpański, ale opinia publiczna może się złapać. Masonerya posiada niezrównaną wprawę w rozpowszechnianiu podobnych zmyśleń.

Chodzi jej o to, aby ogół francuski uważał Papieża za nieprzyjaciela Francyi. W tym też celu nazywa go już Namiestnikiem nie Chrystusowym, ale trójprzymierzowym. Ma to posłużyć masonom do zerwania konkordatu, do oddzielenia Kościoła od państwa, do odwołania posła z Watykanu. Agitacya w tym kierunku szeroko się rozwinęła, aby zaś usunąć obawy francuskiej publiczności, iżby republika nie była w tej akcyi odosobniona, masonerya zapewnia, iż rządy innych państw nie przyjęły papieskiego protestu. To znowu jest zmyśleniem. Nikt zgoła nie uważał za właściwe stanąć po stronie p. Loubeta, a to już choćby dlatego, że przez to stanąłby przeciwko sobie, bo przecież nie było dotąd monarchy, któryby będąc w Rzymie, pominął Papieża.

Masonerya francuska, sprzymierzona z socyalizmem, dobije się swego ideału: zerwie wszelkie stosunki z Kościołem, ale wtedy dopiero się przekona, że sama sobie zadała cios ogromny. Z pewnością nie ma przesady w twierdzeniu, że p. Combes przygotowuje monarchiczną reakcyę.

Z widowni wojny.

W trzech kolumnach, a w liczbie podobno 120.000, wojska japońskie już się tak zbliżyły do obwarowanego obozu jenerała Kuropatkina, że wielkiej bitwy lada dzień trzeba się spodziewać. Z rosyjskich ruchów wynika, że Kuropatkin zapewne się cofnie po kilku wstępnych utarczkach. Korespondenci tłómaczą to faktem, iż Rosyanie na swej głównej pozycyi posiadają tylko 70.000 wojska. Rzecz zaiste zdumiewająca, gdzie się podziewają rosyjskie wojska! Dnia 12 kwietnia *Russkij Inwalid* ogłosił, że w całej Mandżuryi zaraz gotowych jest 240.000 żołnierzy, a są oni tak rozdzieleni: nad Jalem 50.000, w Port-Arturze 35.000, reszta zaś 155.000 stoi wzdłuż kolei od Mukdenu do Hajczanu. Oprócz tego są osobne wojska, pilnujące toru kolejowego, wybrzeży morskich i granicy chińskiej. Zaraz po pierwszej bitwie nad Jalem ogłosili Rosyanie, że wojska mieli tam tylko 18.000, więc oczywiście nie mogli obronić przeprawy, forsowanej przez 70.000 Japończyków. Tak samo po wylądowaniu Japończyków w Pitszewo i Kinczau, w pobliżu Port-Arturu, oznajmili Rosyanie, że nie mogli temu przeszkodzić, bo cała ich port-arturska załoga wynosi 6000. Wreszcie teraz, gdy Japończycy już się zbliżają do głównej armii rosyjskiej, znowu z Petersburga donoszą, że ona liczy tylko 70.000 żołnierzy, a więc wynika z planu, że cofnąć się musi. Czyżby armia rosyjska tak samo prawie była na papierze jedynie, jak zapasy węgla w Port-Arturze i Władywostoku, jak zapasy żywności, które nawet w Charbinie już się wyczerpują, skoro zaczęto karmić żołnierzy plackami z fasoli?

Lecz w danej chwili nie to jest wypadkiem wielkiej doniosłości, że trzy kolumny japońskie zbliżyły się do armii Kuropatkina, jeno to, że Dalny i Niuczwan już są opuszczone przez Rosyan, a podobno nawet zajęte przez Japończyków. W każdym razie, jeżeli nie są jeszcze przez nich zajęte, to z logiki rzeczy wynika, że lada dzień wpadną w ich ręce. Od kilku dni jenerałowie Kuropatkin, Sacharow i Flug w swych raportach, wysyłanych do Petersburga, wcale nie wspominają o Port-Arturze; admirał Skrydłow, wysłany do tego portu na miejsce Makarowa, pojechał z Irkucka do Władywostoku. Z tego niewątpliwie wynika, że jako punkt strategiczny, Port-Artur nie posiada już dla Rosyan żadnej wartości; czy odcięty od morza, czy nie, w każdym razie zdemontowany. A zatem Japończycy są panami półwyspu Laotuńskiego, który się stanie ich podstawą operacyjną, to znaczy, że tam oni założą swe magazyny żywności i amunicyi, oraz szpitale. Do Dalnego i Niuczwanu będą okrętami dowozili wszystko, co tylko na wojnie może być potrzebne. Korea przestanie być ich podstawą militarną, jest dla nich za daleka i za niewygodna. Dlatego to lekceważą oni pojawienie się w północnej Korei kozackiej dywizyi, którą przy sposobności wypłoszą stamtąd koreańskiemi wojskami. Pozostanie im jedynie odbudować zniszczoną kolej, która z Dalniego biegnie wzdłuż półwyspu do Niuczwanu, a potem dalej na północ, przecinając okolice, gdzie stoi Kuropatkin. Naprawa kolei długo nie potrwa, trudniej będzie zdobyć tabor, bo Rosyanie z pewnością zabrali ze sobą, albo zniszczyli wagony i lokomotywy, lecz ponieważ Japończycy są tak bardzo we wszystkiem przezorni, pewno to trzeba przypuszczać, że jeszcze przed wojną przygotowali u siebie w kraju cały tabor, odpowiedni dla kolei mandżurskiej, a zatem będą musieli tylko przewieźć go okrętami, poczem już wszelkie dostawy do armii, walczącej przeciw Kuropatkinowi, będą bardzo łatwe, choćby ona musiała posunąć się za Rosyanami aż do Amuru i nawet dalej. Kto ma pojęcie o wielkości zadania intendantury na wojnie, ten przyzna, że całkowite opanowanie przez Japończyków półwyspu Laotuńskiego stanowi niezmiernie ważnym wypadkiem obecnej chwili. Zdumiewać się trzeba, że Rosyanie tak łatwo dopuścili do tego. Plany Kuropatkina stają się coraz bardziej niezrozumiałymi.

Wspomnieliśmy już o tem, jeszcze trzeba o zgodnym wszystkich mocarstw europejskich nacisku na rząd chiński, aby zachował neutralność. Z tego zdania już wiadomo, że w Pekinie solennie przyrzeczono zastosować się do tej wskazówki i rzeczywiście wydano odpowiednie rozkazy jenerałom chińskim, stojącym z wojskami w Mongolii i niedaleko Niuczwanu. Dziś już wiadomo, że tę wspólną akcyę wykonały mocarstwa na wniosek niemiecki. Niezaprzeczenie oddano tem Rosyi ogromną usługę, bo lękała się, że byłaby przed bezgranicznie, gdyby Chiny, wziąwszy udział w wojnie jako sprzymierzeniec Japonii, pchnęły swe wojska na południową Syberyę, choćby jedynie po to, aby od Czelabińska za Uralem do Charbinu zniszczyć kolej. Ale mocarstwa, wyświadczając tem Rosyi niezmierną usługę, pamiętały także o sobie, bo równocześnie z wmieszaniem się Chin ustałoby zlokalizowanie wojny, Francya musiałaby wesprzeć Rosyę, a jako następstwo tego, wypadłoby Anglii walczyć po stronie Japonii. Tego właśnie jednak nie stało — wówczas wszystkie traktaty przestałyby istnieć, a to znowu postawiłoby całą Europę w położeniu przerażającej niepewności i niebywałych, rujnujących do reszty uzbrojeń.

Co i o czem piszą.

Dr. Nodzyński występuje w *Głosie narodu* przeciwko szablonowemu oznaczaniu ukończonego 6-ego roku życia, jako okresu rozpoczynania nauki szkolnej. Twierdzi on, że taki szablon nie da się ani fizyologicznie, ani psychologicznie umotywować, bywa zaś nietylko niehygienicznym, ale wprost nieraz zabójczym dla dzieci.

Fizyologia i psychologia — pisze dr. Nodzyński uczy nas, iż w okresie do ukończenia 7, a nawet 8 roku życia najwięcej istoty mózgowej przybywa i jest to właśnie ten okres rozwoju, gdzie dziecko okazuje ogromne zdolności do przyswajania sobie wrażeń i spostrzeżeń ze świata zewnętrznego, z których tworzy sobie wyobrażenia i sądy, niema zaś w tym wieku żadnych zdolności do pojęć abstrakcyjnych, oderwanych, a każdy wysiłek w tym kierunku prowadzi do szybkiego znużenia i znacznej utraty energii mózgowej.

Dlatego też uważam, iż o ile racyonalnym jest dzisiaj przyjęty sposób nauki czytania, o tyle nieracyonalna tak co do czasu rozpoczęcia, jak i do sposobu przeprowadzania, jest nauka rachunków.

Już samo pojęcie ilości, liczby, jako pojęć najwięcej oderwanych, jest dla dziecka niezmiernie trudnem, a w okresie, gdzie umysł jest najwięcej plastycznym do spostrzeżeń i pojęć ze świata zewnętrznego, nauka w pojęciach abstrakcyjnych jest wprost nieodpowiednią. Sprawę tę utrudniają nadzwyczaj dzisiejsze podręczniki. Oto kilka przykładów: Klasa I, a więc dziecko po skończeniu 6go roku ma obliczać: $2\times1=$, $\frac{3}{3}-1+2=$, $13-8\ 1=$, $\frac{12}{3}+9-8=$, $2\times6+3-11=$, $\frac{14}{7}+12-11=$.

Klasa II, a więc dziecko po skończonym 7 roku życia: $10-\frac{1}{4}=$, $25-\frac{32}{4}=$, $9^1/_2-3^1/_4=$, $3\times8+15-8=$, $2\times16+6-15$, $6+4+21-19=$, $9\times9-68+45=$, $\frac{84}{7}+36-28=$.

Jeśli tak postępować będziemy z każdym rokiem *crescendo* dalej, mimowolnie przypomni nam się pan z cyrku Barnuma, który bez namysłu, od oka mógł całe kolumny liczb dodawać, odejmować, dzielić i t. d. Ale nie zapominajmy o tem, że istnieją pewne choroby umysłowe, wśród których liczenie w pamięci bywa bardzo rozwinięte i wyjątkowe talenty okazuje. Ze przytoczę tylko chorego, który wybitnie w zakładzie o datach urodzin i imienin wszystkich prawie swych współtowarzyszy, dalej wiedział i pamiętał daty urodzin, względnie kupna wszystkich krów zakładowych, co najciekawsze, że z nadzwyczajną trafnością na każde zapytanie, którego dnia w jakim roku i jaki dzień tygodnia pewna data kalendarzowa wypada.

Nie ulega wątpliwości, iż rachunki stanowią gimnastykę umysłu, to nie ulega wątpliwości, jednak, iż obok gimnastyki zdrowej, racyonalnej, istnieje gimnastyka cyrkowa, która każdej chwili może grozić złamaniem rąk, nóg, a nawet śmiercią. Przeglądając te przykłady, mimowoli zdumiewać się trzeba, jak odnośni autorzy, czy autor wysilał się, żeby pomieścić i stworzyć dla tak młodego umysłu, co ważniejsza: w nieodpowiednim do takiej pracy wieku, prawdziwy labirynt trudności. Wszak powiedzmy otwarcie, że zadania, które już w klasie 2-giej są i dla człowieka z wykształceniem uniwersyteckiem trudne do rozwiązania.

Jako lekarz, wśród kilkunastoletniej praktyki, żywo zajmowałem się kwestyą początkowego nauczania w związku ze zdrowiem dzieci. I często uskarżały się dzieci na ucisk w głowie, bezsenność, zawroty, trwogę, niechęć do pracy umysłowej, łatwe znużenie, osłabienie pamięci, bóle w stosie pacierzowym, rękach i nogach, zaburzenia w narządzie pokarmowym, bicie serca, słowem przedstawiały objawy osłabienia nerwowego, t. zw. neurastenii. Studyując kwestyę tę bliżej przekonałem się, iż główną przyczyną tego jest zbyt zawczesne i nieracyonalna nauka rachunków. I dziś, jako jedyne leczenie przy podobnych objawach polecam przerwać tę pracę, zalecam wstrzymanie od nauki szkolnej i to z najlepszym wynikiem.

W dalszym ciągu swojego artykułu zwraca dr. Nodzyński uwagę nauczycieli i wychowawców na rozmaite kalectwa i wady fizyczne, których się dzieci nabawiają jedynie dzięki temu, że nikt nie baczy na to, jak one trzymają się podczas nauki, zwłaszcza zaś przy pisaniu i rysowaniu. Przeciętnie pochylają one całą postawę w jedną stronę, co prowadzi do skrzywienia kręgosłupa, a nadto trzymają oczy tak blisko zeszytu, że muszą przez to nabawić się krótkowidztwa, które nigdy już uleczyć się nie da.

Wogóle — pisze dr. Nodzyński — dzisiejszy system początkowej nauki szkolnej i jego szkodliwość dla zdrowia mimowoli przypomina zbrojny pokój Europy. Z jednej strony paszcze armat, setki tysięcy błyszczących bagnetów, setki tysięcy ludzi gotowych do boju, a to aby zapobiedz wojnie i utrzymać dobrobyt obywateli — lekarstwo gorsze od choroby. Tutaj znowu z jednej strony nauka gimnastyki, stowarzyszenia sokole, jednoroczna nauka szkolna, gdy z drugiej strony nieodpowiednio wybrane przedmioty początkowej nauki, utrata energii mózgowej przy zawczesnej nauce o pojęciach abstrakcyjnych, brak zabawy na wolnem powietrzu, brak należycie obszernych i należycie oświetlonych sal szkolnych szybko muszą podkopać zdrowie fizyczne i umysłowe młodzieży szkolnej. Że dzisiejszy system naukowy wogóle nie jest zdrowym, że tkwi w nim jakaś straszna wada i gorzka niekonsekwencya, to przyznają wszyscy, się zwyrodnienia dzieci, wymagających się liczby samobójstw dzieci w krajach cywilizowanych.

Ze przytoczę przykład, jaki mam pod ręką, w samych Prusach w ostatnich trzech dziesiątkach ubiegłego stulecia liczba ta dochodziła do sumy 1700. Liczba straszna swą grozą! Dlatego też odkąd nie umiemy leczyć wszystkich chorób, poniechajmy wyjątkowo młodszym umysłom, tak że w naukach szkolnej nie możliwe. Dlatego też nauka szkolna powinna się zaczynać dopiero po skończeniu 7 roku życia, gdy dziecko fizycznie i umysłowo jest już więcej rozwinięte i to nawet po poprzedniem zasięgnięciu rady lekarza; i wogóle nauka w przedmiotach, jak matematyka, gramatyka, powinna się zaczynać w wieku, kiedy umysł dziecka zdolny i należycie przysposobiony, t. j. w skończonym ósmym roku życia.

* * *

Sprawa języka międzynarodowego coraz częściej wypływa na porządek dzienny. Można śmiało twierdzić, że niezadługo będzie ona stanowiła jedno z najpilniejszych zagadnień ludzkości. Po znanych usiłowaniach uczonych francuskich i uchwałach ostatniego kongresu filozoficznego obecnie przyszła kolej na Niemców. Według informacyi *Ogniwa*, na zjeździe inżynierów niemieckich w Monachium znany profesor lipski Ostwald wygłosił odczyt o potrzebie języka międzynarodowego.

Potężny współczesny rozwój nauki, handlu i środków komunikacyi — mówił profesor — wpływa coraz dodatniej na ożywienie stosunków międzypaństwowych i międzynarodowych. Tymczasem jednak naukowo-wymienny sojusz ludów cywilizowanych ma do przezwyciężenia tysiączne trudności, przedewszystkiem zaś trudność we wzajemnem porozumiewaniu się. Obliczono, że dzieci, uczęszczające do szkół średnich, 50—60% czasu szkolnego poświęcają na naukę języków obcych, a i to przecież najczęściej okazuje się niewystarczającem w życiu praktycznem. Podczas zjazdów i kongresów międzynarodowych daje się zwłaszcza uczuć brak wspólnego dla wszystkich, jednako dostępnego języka obrad. Stąd zupełnie poważne poszukiwania odpowiedniego języka powszechnego. Na wystawie paryskiej w r. 1900 obradujący międzynarodowy kongres filozofów wyłonił z siebie projekt stałej komisyi, którąby się zajęła energicznie sprawą języka powszechnego. Komisya ta za pierwszy warunek przyszłego języka postawiła łatwość jego zasad, które powinny być przystępne zarówno dla ludzi o stopie wykształcenia elementarnego, jak i dla celów naukowych. Ma to być język zupełnie nowy, języki bowiem starożytne wymagają zbyt wiele czasu do tego, aby posiąść je gruntownie, na wybór zaś któregokolwiek ze współczesnych z pewnością nie można byłoby się zgodzić. Wspomniana komisya w połączeniu z gronem filologów ma w odpowiednim czasie wybrać jeden z istniejących już języków powszechnych (Volapük, Esperanto itd.), lub też powołać do życia zupełnie nowy, odpowiadający w zupełności postawionym warunkom. Obecnie istnieje już około 150 towarzystw dla celów rozpowszechnienia tej idei. Liczba ich członków wynosi kilkadziesiąt tysięcy. Całemu ruchowi przoduje Francya z profesorem Couturat na czele.

Pomniejsze ludy z łatwo zrozumiałych interesów osobistych żywo zajmują się tą sprawą. Rzecznicy jej żywią niepłonną nadzieję, że z czasem wysiłki ich znajdą poparcie rządów. które zamiast

7)

Feljeton literacki.

(Ciąg dalszy).

W okna zamiast szyb wprawiano kawałki pergaminu z kozich skór albo zasłaniano je płóciennemi oliwą napuszczonemi firankami. Okna i drzwi robiono zresztą bardzo wąskie, aby się w razie nieprzyjacielskiego napadu albo ulicznej walki łatwiej obronić było można.

Wiele domów nie miało piwnic i kanałów, a nawet i kloak najczęściej nie było, a wodę i nieczystości wylewano zazwyczaj na ulicę. Podobnie jak w dawnym Paryżu, w którym wołano z okien na przechodzącą publiczność: „gare l'eau!“ — podobnie i tutaj krzyczano co najmniej „guarda“! Większe zapasy brudnych resztek wynoszono do znajdujących się tu i ówdzie zbiorników, dołów miejskich, będących źródłem chorób i zarazy. Zresztą puste, niezabudowane place, miejsca wzdłuż murów, któremi miasto było obwiedzione, służyły za skład wszelkiego rodzaju śmieci. Około kościołów leżały całe stosy nieczystości.

Niektóre zakątki miasta tak były ciemne i osławione z powodu zdarzających się tam mordów i zbrodniczych napaści, że już w ich nazwach, jak np. Malfango, Malborghetto, Malcucinato — przechowała się tradycya złej sławy. Z jedną taką uliczką nie wiedziano w ratuszu jak sobie poradzić, postanowiono więc ją zupełnie zamknąć, zniszczyć i sprzedać grunt na licytacyi.

W innych miastach nie bywało lepiej.

Słynny włoski trubadur Sordello miał stosunek z Cunizzą, córką tyrana Werony Ezzelina III. Ażeby się do jej komnat dostać niepostrzeżenie, musiał on przechodzić uliczką tak pełną rozmaitych nieczystości i zgnilizny, że o naznaczonej godzinie czekał już tam na niego pachołek pięknej kasztelanki, aby go niezawalanego przenieść na barkach aż do drzwi wskazanych. A było to przecież pod murami najwspanialszego wówczas w Weronie pałacu.

Okoliczność ta mogła mieć smutne następstwa. Ezzelino, dowiedziawszy się o schadzkach, przebrał się za pachołka swej córki, czekał na Sardella i przeniósł go przez zaśmieconą uliczkę. A gdy się dał poznać trubadurowi, Sardello oniemiał z przestrachu, ale ojciec nie okazał się zbyt groźnym, zabronił tylko poecie brudnemi ścieżkami chodzić po brudne sprawy.

Do utrzymania czystości ulic przyczyniały się głównie świnie, chodzące swobodnie po mieście i zjadające wszelkie odpadki. Urząd podesty wydawał pozwolenie na żywienie wieprzów na ulicy, co oczywiście za bardzo cenny uchodziło przywilej. W r. 1296 przeznaczono w Sienie samicę z czterema prosiakami, aby czyściła Campo po każdym targu, w r. zaś 1382 ustanowiono, że sześć świń di Santo Antonio ma się wałęsać po mieście. Zapewne było ich więcej, tylko akta sieneńskie nie przekazały potomności dokładnej ich cyfry.

Owe pożyteczne zwierzęta stały pod opieką św. Antoniego, a nietylko po włoskich miastach, ale w Anglii i w Paryżu wykonywały sanitarną policyę. Dante w swem „Paradiso“ o nich wspomina; we Florencyi, w Wenecyi utrzymywano je w powyższym celu W Bolonii mieli Ospitalieri di S. Antonio, stowarzyszenie religijne, utrzymujące szpital publiczny, przywilej żywienia stu świń po ulicach miasta. Świnie stowarzyszenia mogły swobodnie chodzić po miastach, musiały mieć jednak mały dzwonek na szyi, z herbem podesty i prawe ucho cokolwiek obcięte, aby wiedziano, do kogo należą.

Domy po większej części nie miały studzien, a do tej cywilizacyi, jak w dawnej Pompei, gdzie rozprowadzono wodę po domach ołowianemi rurami, w średniowiecznych miastach nie doszło. Czerpano więc wodę z publicznych cystern, które o ile możności czysto utrzymywano, a golarzom nie pozwalano bardzo blisko studzien sklepów swych zakładać, aby wiatr obciętych włosów do wody nie roznosił.

Ponieważ w nocy nie wolno było z domów wychodzić, więc zaprzyjaźnione lub spokrewnione rodziny, blisko siebie mieszkające bardzo często łączyły się krytemi, w powietrzu zawieszonemi gankami, co się także dużo do zaciemnienia ulic przyczyniało. Wewnątrz pałaców były duże podwórza lub ogródki, w których po zamknięciu bram nieraz przepędzano wieczory na głośnych zabawach.

Na ulicach panowała w nocy ponura cisza i ciemność; jedynem światłem była tu i owdzie paląca się lampa przed obrazem Matki Boskiej. Jeżeli kto przed ostatniem dzwonieniem musiał wyjść z domu, szedł uzbrojony, a najczęściej w otoczeniu służby. Nawet duchowni nosili broń w ręku. Zabójstwa, morderstwa, skaleczenia, burdy uliczne zdarzały się ciągle, obyczaje były szorstkie, przykład z góry najczęściej najgorszy.

Jak widzieliśmy, urządzenia miast wczesnych nawet w tak kulturalnej Sienie urągały wszelkim przyjętym dziś zasadom hygieny. Stąd też wybuchały tam często zarazy morowe, największa z nich grasowała w Sienie w r. 1348, i pochłonęła 80.000 ofiar w mieście i okolicy. Również bezpieczeństwo co do pożarów przedstawiało wiele do życzenia. Wprawdzie główne domy miejskie były murowane, ale przy domach możnych kupców lub spółek handlowych, znajdowały się całe dzielnice stajen, składów, szop, otoczonych murami, gdzie gromadzono towary i skąd wyprawiano karawany. Straż ogniowa była wprawdzie zorganizowana, ale wody nie było podostatkiem. Cieśle i murarze wraz ze swą czeladzią, jakoteż furmani i posługacze, którzy wodę po domach roznosili, musieli przed podestą przysięgać, że w razie ognia staną do ratunku. Co tydzień rozsyłał podesta rewizorów po mieście, którzy mieli sprawdzać, czy w którym domu lub warsztacie niema nagromadzonych palnych materyałów, a „accusatori segreti“, donosiciele, odgrywający w każdej ówczesnej gminie wielką rolę, i w tej mierze mieli nie mało do czynienia.

O zbytku w wewnętrznem urządzeniu mieszkań w Sienie w wieku XI i XII nie było jeszcze mowy. W komnatach mieściły się tylko najpotrzebniejsze sprzęty, a w łóżkach spało razem po dwie lub trzy osoby, najczęściej bez koszul. Zwyczaj ten utrzymywał się bardzo długo, aż po wiek XV, a gospodarz nie mógł bardziej zaszczycić gościa, jak prosząc go, aby spał z nim w jednem łożu. Giovanni Medici, „il Gran Diavolo“ w ten sposób uczcił Piotra Aretina. Przeciw wszelkim zasadom dzisiejszej hygieny łóżka zakrywano ciężkiemi kotarami, co się w części tłómaczyło złem zaopatrzeniem okien i zimnem w komnatach.

Wzrastająca jednak w Sienie zamożność oddziaływała korzystnie na urządzenie mieszkań, a im bliżej XIV wieku, tem kosztowniejsze były sprzęty, tem więcej uważano na wygody. Powoli wchodziły w użycie duże, nizkie łóżka, w zamożniejszych domach ze złoconego drzewa, materace z wełny, poduszki z pierza i włosienia, zwierciadła ze stali, meble z intarsyami, cienka bielizna, sprowadzana z Flandryi, wazy ze złota i srebra, kufry malowane przez najznakomitszych artystów, obrazy świętych w ramach ze słoniowej kości i złoconego srebra.

Bogactwo domu objawiało się zrazu nie tyle w sprzętach, ile w ubiorach, rzędach na konie i muły, tudzież w obfitości jadła. Kosztowne szaty i klejnoty również jak złote i srebrne naczynia stanowiły znaczną część majątku, tem cenniejszą, że w razie niebezpieczeństwa łatwo można było ją ukryć lub zabrać z sobą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

uciążliwej nauki wielu języków obcych wprowadzą do szkół jako przedmiot nauczania obowiązkowego język powszechny. Nie myślą oni jednak o rugowaniu mowy ojczystej, która zostanie na dotychczas zajmowanem przynależnem jej stanowisku.

Rozpowszechnienie języka przyszłości zależne będzie od stopnia łatwości, z jaką będzie można go posiąść. Twórcy dotychczasowych prób w tym kierunku zgadzają się powszechnie co do tego, że język przyszłości musi się oprzeć na źródłosłowach języków najbardziej dziś rozpowszechnionych. Gramatykę — dzisiejszy labirynt reguł i wyjątków — można uprościć w kierunku, wskazanym już przez przykład gramatyki angielskiej. Skoro przytem składnia oprze się wyłącznie na zasadzie naturalnej budowy zdania, otrzymamy język, którego przyswojenie zajmie najwyżej kilka tygodni lub kilka miesięcy, jak to się dzieje n. p. z językiem Esperanto. W ten sposób będzie on mógł stanowić przedmiot nauczania w szkołach początkowych, odpowiadając najlepiej zasadzie możliwie szerokiego rozpowszechnienia.

Jak widzimy i tutaj argumenty za językiem międzynarodowym były przekonywające. Sprawa przedstawia się w każdym razie co najmniej godną zastanowienia. Dla nas zaś miałaby ona szczególniejsze znaczenie, bo chyba nikt więcej od nas nie traci czasu na naukę najrozmaitszych języków obcych — z uszczerbkiem, oczywiście, innych gałęzi wykształcenia ogólnego i specyalnego.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Ze źródeł japońskich).

Tokio 20 maja. Admirał Togo telegrafuje: Podczas mgły, która 15 b. m. panowała koło Portu Artura, zderzyły się krążowniki „Kassuga“ i „Joszivo“. Ten ostatni po kilku minutach zatonął. Z załogi jego zdołano uratować tylko 90 ludzi. Tego samego dnia statek „Hassuse“ najechał na minę rosyjską i zatonął. Załogę złożoną z 300 ludzi uratowano.

Tokio 20 maja. Japoński sztab jeneralny zawiadamia, że armia, która wylądowała na półwyspie Liaotung, rozpoczęła dnia 15 b. m. odcinać nieprzyjacielskie pozycye. Dnia 16 b. m. zajęli Japończycy wyżyny na północ od Kiulenczwang w odległości 6 kilometrów od Kinczau, aż do Kaiczu i odparli nieprzyjaciela do Kinczau.

Londyn 20 maja. Rząd koreański unieważnił wszelkie traktaty z Rosyą i koncesye przyznane temu państwu.

Londyn 20 maja. *Daily Chronicle* donosi, że pewien zabrany do niewoli oficer rosyjski zarzuca jenerałowi Zazuliczowi i oficerom sztabu tchórzostwo, gdyż w chwili, gdy jenerał Kasztaliński poległ, oni opuścili linię bojową.

(Ze źródeł rosyjskich.)

Petersburg 20 maja. Korespondent Rosyjskiej Ajencyi telegraficznej donosi z Mukdenu z dnia 19 maja: Według nadchodzących tu ustawicznie sprawozdań — jak się zdaje — zapanował zastój w pochodzie Japończyków. Małe oddziały przednich straży cofnęły się. Obecnie główne siły nieprzyjacielskie zbierają się między Fengwanczengiem a rzeką Jalu.

Czifu 20 maja. (Doniesienie Biura Reutera.) Według opowiadań przybyłych tu Rosyan, okręty japońskie, które najechawszy na miny rosyjskie zatonęły, zwą się „Szikiszima“ i „Azama“. Rosyanie ci twierdzą, iż otrzymali te informacye od pewnego oficera z Portu Artura.

Torpedowce rosyjskie wyruszyły były z Portu Artura na pełne morze, ale powróciły, ujrzawszy eskadrę japońską. Wjazd do Portu Artura był zamknięty, teraz, po usunięciu branderów, znów jest wolny, ale przejazd jest ciągle jeszcze niebezpieczny. Linia kolejowa na północ od Dalnego jest zupełnie przerwana.

Według informacyi osób, przybyłych z Dalnego, załogi statku „Szikiszima“ nie zdołano uratować.

Londyn 20 maja. W Izbie lordów oświadczył minister spraw zagranicznych Lansdowne, iż rząd angielski dowiedział się przez swego ambasadora w Petersburgu, że Rosya uważa za kontrabandę bawełnę tylko w surowym stanie, tj. mogącą służyć do wyrabiania materyału wybuchowego.

Paryż 20 maja. Do Ajencyi Havasa donoszą z Szangaju: Kozacy zniszczyli most koło Andżu i przecięli połączenia telegraficzne na północ od Foengjangu. Japończycy wysłali do Korei północnej silne oddziały wojska, aby utrzymać kontakt między wojskami tam się znajdującemi, a główną kwaterą. Według wszelkiego prawdopodobieństwa w okolicach Gensan znajdują się silne oddziały wojsk rosyjskich.

Petersburg 20 maja. *Nowoje Wremia* donosi, że na rozkaz mikada zbudowany będzie w Tokio kosztem państwa kościół anglikański. Japonia pragnie przez to zadokumentować, że chce przyjąć chrześcijaństwo, a właściwie nową religię, będącą połączeniem chrześcijaństwa z budaizmem. *Now. Wremia* sądzi, że Japonia chce się w ten sposób zupełnie odróżnić od innych państw azyatyckich i chce być uważaną za państwo równorzędne z państwami europejskiemi.

Petersburg 20 maja. Syn hr. Tołstoja udał się jako korespondent jednego z pism odeskich na plac boju do Azyi wschodniej.

* * *

Z Charkowa, dokąd car właśnie miał się udać, celem pożegnania wojsk, odchodzących do Azyi wschodniej, nadeszła obecnie wiadomość, że 1800 rezerwistów tam urządziło bunt, i wzbrania się odjechać na wojnę. Do tego buntu podobno przyłączyło się 50 oficerów; ci ostatni żądają, aby przed ich odjazdem do Azyi zabezpieczono ich wdowy od nędzy. Z Kijowa wysłano do Charkowa oddział wojska celem stłumienia buntu.

* * *

Berliner Local Anzeiger otrzymał z terenu wojny depesze, przedstawiające w bardzo niekorzystnem świetle sytuacyę, w jakiej znajduje się armia Kuropatkina. Oto wojska japońskie miały onegdaj obsadzić wzgórza, oddalone tylko o 50 kilometrów na północny wschód od Mukdenu, a więc na tyłach tej armii, tak, iż Kuropatkin straciłby połączenie ze swoją podstawą operacyjną w Charbinie. Prócz tego jenerał chiński Ma, pod którego rozkazami znajduje się 13.000 po europejsku wyćwiczonych żołnierzy i 40 dział, zachowuje się względem Rosyan w sposób prawie, że wrogi. Utrzymują więc, że zawarł on z Japończykami taką umowę, iż nie narazi rządu chińskiego na trudności, a przecież zada cios straszny Rosyi. Idzie bowiem głównie o to, żeby Chiny nie wykraczały ze stanowiska neutralnego, owszem przestrzegały tę neutralność jak najsurowiej. Żeby jednak mimo to mogły one zemścić się na Rosyi za wszystkie okrucieństwa, jakich Rosya dopuszczała się wobec Chińczyków, ułożyli jenerał Ma i jenerał Kuroki następujący plan: Wojska japońskie przetną tyły wojskom rosyjskim, tak, że one nie będą mogły cofać się ku Syberyi i że dla nich jedną jedyną drogą ratunku pozostanie cofanie się na zachód, a więc wkroczenie do Mongolii. Owóż jeżeli wkroczą do Mongolii, w takim razie wejdą na terytoryum chińskie, co nie jest dozwolonem. Jen. Ma, stojący tam ze swojemi wojskami, zażąda od jen. Kuropatkina, aby natychmiast złożył broń i rozbroił się, poczem żołnierzy rosyjskich albo etapami przez Mongolię przepuszczą do Syberyi, albo statkami odwiozą z Tientsinu do Władywostoka. Jeżeli ten plan jenerałów Ma i Kurokiego się powiedzie, to przekształci się w niesłychaną klęskę dla Rosyi.

Na zakończenie notujemy, że *Standard*, poważny dziennik londyński, otrzymał depeszę, że Kuropatkin pośpiesznie odjechał z Mukdenu do Charbinu.

* * *

Interesujący opis śmiałej ekspedycyi Spiridonowa, który doprowadził do Portu Artura pociąg kolejowy z zapasami amunicyi już po pierwszem przerwaniu linii kolejowej przez Japończyków, podaje znany powieściopisarz rosyjski Niemirowicz Danczenko, pisujący korespondencye z teatru wojny do dziennika *Russkoje Słowo*.

Był on w Porcie Artura, gdy Japończycy zamknęli ten port od strony morza, a równocześnie rozpoczęli ruchy wojsk, celem odcięcia go od strony lądowej.

Wtedy to zdołał Danczenko wraz z małym oddziałem rosyjskim przebić się szczęśliwie przez kordony japońskie i dotarł już aż pod stacyę Wafantian, gdy właśnie nadjechał tam z Liaojang pociąg kolejowy, wiozący amunicyę z pod Liaojang do Portu Artura. Danczenko wsiadł na ten pociąg, a następnie wrócił na nim do Liaojang, gdzie się obecnie znajduje i skąd zasila swoje pismo obszernemi depeszami.

O wyprawie tej pisze on, co następuje:

„Przybyliśmy nareszcie do palącej się stacyi Wafantjan (o kilkadziesiąt kilometrów od Portu Artura). Stamtąd zapragnąłem udać się do Liaojang, aby się przyłączyć do oddziału jenerała Zazulicza, operującego na wschodzie. Zbliżała się już noc. Na niebie łuny pożarów, od czasu do czasu słychać strzały. Pociągi nie wyruszają. Nadciągają Chińczycy ze skargami na swojego difanguana, który kazał ściąć jeszcze ośmiu naszych „przyjaciół“. Telegraf pracuje podczas całej nocy i przynosi coraz nowe rozporządzenia z głównej kwatery. Rankiem nadszedł pociąg ogromnych rozmiarów, ciągniony przez kilka lokomotyw. Trzeba go było bez względu na możliwe straty przeprowadzić do Portu Artura. Wyprawa ze wszech miar niebezpieczna ze względu na wieści o zjawieniu się ponownem nieprzyjaciół. Dwa szwadrony straży pogranicznej wysłano naprzód dla zbadania drogi. Platformy pociągu, zajęte przez rotę zaamurskiego batalionu, ubezpieczono dwoma rzędami żelaznych szyn dla ochrony od strzałów nieprzyjacielskich; przodem wysłano, jako awangardę, lokomotywę, prowadzoną przez wojskowego maszynistę, podporucznika Zawadzkiego i porucznika Ekharda von Roop. Na brankardzie siadają mechanicy i ja. Celem naszym przewidzieć niebezpieczeństwo i sygnalizować je o 10 minut później za nami jadącemu pociągowi. W razie niebezpieczeństwa kryć mamy jego odwrót, ściągnąć na siebie uwagę nieprzyjaciela i wysadzić się w powietrze przygotowanym na to nabojem piroksyliny.

— Z Bogiem! — słyszymy komendę Spiridonowa.

Ruszamy. Spowita dymem zgliszcz spalonego miasta Wafantjan lokomotywa puszcza się w drogę. Wokoło zielonawa pustynia z błękitnemi sylwetkami gór. Zdaleka pobrzeże morskie, tajfun już się uspokoił. Teraz nic nie przeszkadza lądowaniu Japończyków. Prawdopodobnie też i lądują. Widzimy Chińczyków, uciekających z dziećmi, żonami i majątkiem. Z uwagą przyglądamy się podnóżom gór, zdradzieckim wgłębieniom wąwozów, których kręte wnętrza mogą już ukrywać całe roty nieprzyjaciół. — Wczoraj (gdy Danczenko uciekał z Portu Artura, *Przyp. Red.*), strzelano do nas z tej oto góry. Dość byłoby jednego celnego strzału z polowego działa, aby z całego pociągu, idącego za nami, ślad nie pozostał. W Pulantjan (stacya niedaleko Portu Adama) cicho. Spalona stacya wygląda jak opuszczona mogiła. Wyprzedzamy naszą straż boczną, posuwającą się wzdłuż linii kolejowej. Zbyt późno ją wysłano.

Zostajemy sami. Sami też dla siebie musimy być ochroną i służbą wywiadowczą. Mosty są nienaruszone. Wysadzonego przez Japończyków a naprawionego przez Spirodonowa mostu pilnują żołnierze, którzy objaśniają nas, że Japończycy już się nie pokazali później. — Lokomotywa sunie szybko naprzód. Sanchilipu (następna stacya) zajęta przez nasze wojska. Dowiedzieliśmy się o radosnej wiadomości: oddział z 36 naszych żołnierzy, odcięty przez Japończyków, powrócił, przebiwszy się przez szeregi nieprzyjaciół. W dali ukazuje się oddział konnicy. Czyja? Przez lunetę udaje się nareszcie rozpoznać.- naszych. To generał Fok wysłał naprzód oddział swego wojska, mającego nas spotkać i bronić. Żołnierze krzyczą „hurra“ i mkną szybko naprzód z rozradowanemi obliczami. Na stacyi Kinczou wita nas generał Fok wraz z całym swym sztabem i winszuje dokonania ze wszech miar niebezpiecznego czynu.

— Nakarmimy do syta Port Artura — mówią oni. — Teraz możemy być spokojni. (W owem miejscu zaczynają się już rosyjskie forty Dalnego i Portu Artura. *Prz. Red.*). Japończycy myszkują wszędzie, szczęściem że was nie dostrzegli.

Z Portu Artura otrzymujemy telegram dziękczynny. Na stacyi słychać detonacyę wybuchów; to wysadzają w powietrze doki, molo i bulwary Dalnego.

Lądowanie Japończyków odbywa się w dalszym ciągu w Chanszon i w Terminalu“.

Na tem kończy się opis brawurowej ekspedycyi. Danczenko wrócił potem do Liaojang tym samym pociągiem, którym dotarł do Kinczou. Był to ostatni pociąg rosyjski, który przebył tę drogę. Dzisiaj już cały półwysep Liaotung znajduje się przeważnie w rękach Japończyków, z wyjątkiem Dalnego i Portu Artura, które zdobyć będą musieli Japończycy, jeżeli dotąd tego nie uczynili.

Z Liaojangu telegrafował Danczenko 13 b. m. do *Russkoje Słowo*:

„Nastrój w Liaojangu dobry, pewny i spokojny. Czasowe niepowodzenia nie zmienią przeznaczeń, niechby tylko cała Rosya nie upadała duchem i patrzyła w przyszłość tak jasno, jak my. Dopływ nowych wojsk ciągły, bez chwili przerwy. Syberyjscy żołnierze, to prawdziwi bohaterowie; ogromna różnica między nimi a żołnierzami gubernij wewnętrznych Rosyi. Liaojang zawalony zapasami. Wszędzie praca gorączkowa. Oczekiwany atak nieprzyjaciela nie następuje tak szybko, jak można było przypuszczać. Przypuszczają, że lądowanie Japończyków na półwyspie Kwantung, to tylko demonstracya, podczas, gdy wszystkie siły nieprzyjacielskie zwrócone będą przeciwko Liaojangowi“.

Mały feljeton.

„W maju“.

Całun nocy kwiecistą pierś ziemi osłania,
Drzemią gaje owiane mocą świeżej woni,
I słowik usnął. Cisza! żaden głos nie dzwoni,
Ogrom świata czarowną świątynią dumania..

Iskrzy się strop niebieski gwiazdami zarania;
Na mlecznych dróg rydwanie hen! po nieboskłonie
Spieszy księżyc, obłokiem kryjąc jasne skronie.
Dusza rwie się przez mroki do krain świtania. —

Bledną gwiazdy i księżyc schodzi za gór szczyty.
Brzask jutrzenki roztacza lekkich skrzydeł zwoje,
Z pod ich rąbka blask słońca złotą falą strzela.

Budzi się dzień promykiem nadziei spowity. —
Radość serca przenika. — Przed Nieba podwoje
Mknie pieśń :„Bądź pozdrowiona Matko Zbawiciela!“

Szcz . . .

KRONIKA.

Lwów 20 maja.

Prezydent wyższego sądu krajowego dr. Tchórznicki wyjechał na wizytacyę sądu obwodowego w Złoczowie. Zastępstwo objął wiceprezydent dr. Dylewski.

Rozwiązanie kartelu cukrowego. Z Wiednia piszą: Od dłuższego już czasu wiadomem było, że rafinerzy cukru, zrażeni kosztowną dla ich kieszeni walką z Przeworskiem, noszą się z zamiarem rozbicia kartelu. Ilekroć atoli w prasie pojawiła się notatka o tem, kartel natychmiast jej zaprzeczał. Obecnie *Fremdenblatt*, który może uchodzić za urzędowy organ kartelu cukrowego, donosi, że wskutek rozmaitych różnic, powstałych między rafinerami, centralne biuro sprzedaży cukru będzie do jesieni rozwiązane. Sprzedaż cukru, który dostarczony ma być po 1 października, rozpocznie się 1 sierpnia, ale już przez poszczególne rafinerye, a nie przez centralne biuro sprzedaży. *Fremdenblatt* stwierdza, iż walka z Przeworskiem nakłada na rafinerów wielkie ofiary, które się jeszcze zwiększyć będą musiały. W każdym razie rozwiązanie kartelu, to wstęp do zupełnego zwycięstwa Przeworska.

Licytacya fabryki maszyn „Perkun“. W lwowskim sądzie cywilnym odbyła się licytacya zbankrutowanej fabryki maszyn „Perkun“. Nabył ją ks. Andrzej Lubomirski za 170.000 koron. Z tego powodu traci Kasa oszczędności około 200.000 kor., albowiem dała na skrypt aukcyjny 300.000 K. Przed Kasą oszczędności mają jednak pretensye Bank krajowy i fundusz przemysłowy na blisko 80.000 koron, tak, że Kasa z uzyskanych 170.000 kor. dostanie niespełna 100.000 koron.

Wyjaśnienie. Redaktor *Nowin* p. Ludwik Szczepański wyjaśnia w swem piśmie, dlaczego na rozprawę się nie stawił. Oto był on chory i lekarz nie pozwolił mu odbyć podróży do Lwowa. Z tego powodu wniósł on był dnia 14 bm. do izby radnej sądu lwowskiego podanie, poparte świadectwem lekarskiem, z prośbą o odroczenie terminu jego rozprawy przeciw redakcyi *Wieku Nowego*, wyznaczonej na dzień 18 bm. Odmowna uchwała izby radnej wysłaną została ze Lwowa d. 17 bm. i p. Szczepański otrzymał ją tak późno, że nie mógł już zamianować swego zastępcy. P. Szczepański donosi dalej, że wniósł ponownie skargę przeciw redakcyi *Wieku Nowego*, a nadto wysłał do dra Koerbera, jako kierownika ministerstwa sprawiedliwości, telegram z zażaleniem na lwowską izbę radną z powodu spóźnionej ekspedycyi jej uchwały.

Z Tarnobrzega piszą nam: Tarnobrzeg się upiększa. W roku zeszłym w miejscu dawnych rowów przy drodze krajowej wybrukowano ścieki od rynku aż do lasku Miechocińskiego. Rynek cały wyłożono kamieniami, a na około niego zrobiono chodniki pokryte płytami. Tego roku od rynku ku zamkowi hr. Tarnowskich zasypują rowy, brukują rynsztoki i robią chodniki. Roboty te melioracyjne zawdzięczać mamy ofiarności właściciela Dzikowa hr. Tarnowskiego, subwencyom Wydziału krajowego i Rady powiatowej, oraz pieczołowitej opiece i staraniom o dobro i rozwój miasta dra Surowickiego, wiceprezesa Rady powiatowej i panu komisarzowi Gryglewskiemu.

Roboty przy budowie portu w Nadbrzeziu naprzeciw Sandomierza postępują pod dzielnym i fachowym kierownictwem nadinżyniera Rogiera. Pięćset ludzi pracuje przy tej budowie, a cztery parowe maszyny im pomagają. Mówią, iż rząd rosyjski naprzeciw naszego portu jeszcze tego roku zacznie budować swój port.

Dnia wczorajszego odprowadziliśmy na wieczny spoczynek zwłoki 80-letniego starca śp. Józefa Rybczyńskiego, który lat 63 zarządzał folwarkiem Wielowieś, należącym do dóbr dzikowskich hr. Zdzisława Tarnowskiego. Był to cichy i niezmordowany pracownik, który trzem pokoleniom zacnej rodziny hr. Tarnowskich służył pilnie i wiernie. To też jego chlebodawcy darzyli go nietylko najszczerszą życzliwością, ale i przyjaźnią. Okoliczne duchowieństwo przybyło licznie, oraz wszyscy oficyaliści dóbr Dzikowskich, aby oddać ostatnią przysługę śp. Józefowi Rybczyńskiemu, jako wiernemu synowi Kościoła i mężowi, który lat 63 z synowską pieczołowitością uprawiał ojczystą glebę. Przed laty 10ma nieboszczyk obdarzony został przez Najjaśniejszego Pana krzyżem zasługi.

Niech ziemia rodzinna będzie mu lekką, niech w niej spoczywa w pokoju.

Polskie Towarzystwo gorzelnicze. Technicy gorzelniani urządzają wspólną wycieczkę na wystawę spirytusową do Wiednia w dniu 28-go maja b. r. pod kierownictwem przewodniczącego tegoż Towarzystwa p. Antoniego Jenika. Punkt zborny, dworzec kolejowy w Krakowie przy pociągu odjeżdżającym do Wiednia w dniu 28 b. m. przed godziną 8 rano. Uczestnicy wycieczki powrócą na dzień 1 czerwca b. r. do Krakowa, by wziąć udział w Walnem Zgromadzeniu członków polskiego Towarzystwa gorzelniczego, które na tenże dzień w Krakowie naznaczone zostało.

Z nad Seretu. Piękną a niezwykłą i z własnej inicyatywy urządzoną uroczystością uczcili mieszkańcy Chomiakówki (pow. czortkowski) w dniu 16 maja swego proboszcza. X. dziekana Leonarda Moczarowskiego, witając go po dwutygodniowej w parafii niebytności, przy powrocie jego ze zbiorowej do Stolicy Apostolskiej wycieczki. Około trzydziestu dzielnych chłopaków wiejskich, ubranych odświętnie i tworzących banderyę, na dobranych, w jaskrawe kapy i malownicze wstęgi przystrojonych rumakach, oczekując przyjazdu ukochanego swego duszpasterza, przybyło na dworzec do Kalinowszczyzny; przybył także w kilka powozów kolator p. Karol Podlewski wraz z całą swoją służbą, oficyalistami i domownikami. X. dziekan do głębi wzruszony oznaką takiego przywiązania swoich parafian, ze łzą w oku dziękując, tłómaczył wszelakoż i przedkładał kilkakrotnie w swej skromności, że taka owacya jemu, jako dziekanowi, nie należy się.

Banderya z dworca towarzyszyła zacnemu duszpasterzowi aż do plebanii w Chomiakówce, przed którą u wjazdu wznosiła się świetnie udekorowana brama tryumfalna. Odezwały się salwy moździerzowe, a przy ich odgłosie i wśród radosnych okrzyków licznie zebranej publiczności, X. Moczarowskiego, udającego się wprost do kościoła dla odprawienia Mszy św., witano owacyjnie, sercem pełnem wdzięczności i uznania za tak gorliwe i przykładne zawsze spełnianie obowiązków kapłana. Kościół odświętnie był przystrojony, zgromadziły się na nabożeństwo nieprzebrane tłumy, których część znaczna jedynie po za obrębem świątyni umieścić się mogła.

Dodać wypada, że po drodze od dworca pomimo politycznego święta (3 Maja wedle kalendarza gr.-kat.), jako rocznicy uwolnienia od pańszczyzny, którą wyjątkowo tylko i dzięki niezdrowej agitacyi, lud w naszej okolicy w niektórych jedynie wsiach, zamiast pracą poczciwą, wstrętnem próżniactwem obchodzi — wszędzie zastępy pracujących w polu robotników demonstracyjnie i serdecznie witały przejeżdżającego obok łanów proboszcza-dziekana.

Owacya taka wymownie świadczy o zasługach X. Moczarowskiego, położonych na polu religijnem w parafii swej, jakoteż o tem, że lud nasz, gdy przez burzycieli nie jest zbałamucony i opętany — umie sercem odczuć to, co dobre, oraz ocenić tych, którzy w niezmordowanej, zacnej, a ciepłej w winnicy Pańskiej pracy, zaszczytne w społeczeństwie stanowisko i szczerą, niesztuczną i niezasugerowaną jedynie miłość powszechną i szacunek go dnie zdobyć sobie potrafili.

Zwiniacz 17 maja 1904. *J. Mysłowski.*

Druga wystawa fotograficzna otwarta onegdaj w salonie sztuk pięknych przy placu św. Ducha, przedstawia się nadzwyczaj okazale. Obejmuje ona fotogramy (fotografie) prawdziwie artystyczne tak pod względem samych zdjęć, jako też i wykonania, a nadesłane przez licznych wystawców Galicyi, Królestwa polskiego, Czech, Rosyi, Bośni i Austryi Dolnej. Powszechną uwagę zwracają śliczne zdjęcia pejzażowe pp. Mikolaschów, Jaroszyńskiego, Dudryka i Liszniewskiego, oraz portrety pp. Lazarusówny, Pszorna i Hubera, a zwłaszcza tego ostatniego wyborne podobizny rektora p. Małeckiego i dyrektora biblioteki Ossolińskich p. Kętrzyńskiego.

Przekroczenie kompetencyi. Księgarnia polska w Cieszynie pod firmą „Stella,“ rozlepiła była po mieście afisze z nadpisem: „Kupujcie tylko u swoich“. Szowinizm wszelki, a więc i kupiecki, jest rzeczą niesmaczną i nikomu z ludzi poważnych w Cieszynie nie mógł się podobać ten handel tuczący się kosztem patryotyzmu. Ale burmistrz tego miasta, p. Demel, uznał za właściwe skazać księgarza na grzywnę za rozlepienie tych afiszów, motywując swój wyrok tem, że takie afisze mogą wywołać niesnaski między narodowościami, mieszkającemi w Cieszynie. Owóż rozporządzenie to pana burmistrza było przekroczeniem władzy. Księgarz wniósł odwołanie do starostwa, a ono rozporządzenie pana Demla zniosło.

Zapisy do szkoły katolickiej pod kierownictwem „Braci szkolnych“ rozpoczynają się 20 maja od godziny 3 do 4 popołudniu do wszystkich czterech klas w domu pod l. 8 przy ulicy Mochnackiego.

Naiwna gospodarka miejska. Magistrat miasta Warszawy rozpisał tymi dniami licytacyę *in minus* na rozbiórkę bruku drewnianego na ulicy Miodowej. W warunkach licytacyi było powiedziane, że wydobyty bruk należeć będzie do przedsiębiorcy. Do licytacyi stanęło wielu licytantów, jeden z nich żądał najmniejszej kwoty i z nim magistrat zawarł umowę. Sprytny przedsiębiorca natychmiast ogłosił mieszkańcom ulicy Miodowej, że każdy może sobie wziąć tyle kostek bruku drewnianego, ile wydobędzie. Zbiegło się więc tyle bab i dzieci z całej Warszawy, że w ciągu jednej nocy rozebrali wszystek bruk — a przedsiębiorca miał na czysto, nie ponosząc żadnych kłopotów i wydatków, tę kwotę, jaką mu przyznał magistrat na licytacyi.

Polka na zaszczytnem stanowisku. Z Brukseli donoszą, że dr. Joteykówna, kierowniczka oddziału psychologicznego uniwersytetu tamecznego, mianowana została wiceprzewodniczącą belgijskiego Towarzystwa neurologicznego. Stosownie do statutów tego Towarzystwa, za rok dr. Joteykówna zostanie przewodniczącą. Jest to w Europie pierwsza kobieta uczona na takiem zaszczytnem stanowisku.

Tramwaj do placu wystawy. Tymi dniami rozpatrywano w magistracie wniosek, postawiony na jednem z posiedzeń Rady miejskiej przez p. Bolesława Lewickiego, ażeby przywrócić dawną odnogę linii tramwaju elektrycznego do bramy powystawowej. Ponieważ linia ta przynosiłaby miastu około 22.000 K. rocznie deficytu, a nadto byłaby wielce niebezpieczną, uchwalono linii tej nie budować.

Lustracya szpitala św. Łazarza. Z Krakowa donoszą, że marszałek krajowy, hr. Stanisław Badeni zwiedził tam onegdaj bardzo szczegółowo gmach szpitalu św. Łazarza, głównie zaś pawilon izolacyjny, pawilon chirurgiczny i magazyny. Wszędzie znalazł wzorowy porządek.

Chińczycy w Charbinie. Korespondent dziennika *Jużnyj Kraj*, p. Nositow, pisze z Charbina:

Chińczycy wyprowadzają nas wprost z granic cierpliwości. Spokojni dotychczas obywatele chińscy stali się obecnie zuchwalcami; brutalność ich jest obecnie objawem bardzo pospolitym; tak powszechna dawniej u nich pokora poszła w zapomnienie. Gdyby nie opieka władz, które wszelkiemi środkami starają się powstrzymać Rosyan, jużby się dawno w Charbinie załatwiono „własnoręcznie“ z Chińczykami. Szczególnie źle usposabiają Chińczycy na rynku. Dowożą oni produkty żywności w złym gatunku, a żądają cen wysokich. Targowania się nie znoszą. Wogóle w stosunkach z Rosyanami objawiają wiele stron nieprzyjemnych. Są to najoczywiściej nasi tajni wrogowie i niemili sąsiedzi. Wszyscy są tu przekonani, że jeśli Chińczycy sami nie powstaną, to w każdym razie łatwo ich będzie do ruchawki zachęcić.

Teatr ludowy od kilku dni daje przedstawienia w nowym, ładnym lokalu, przerobionym z sali „Colosseum“ w pasażu Hermanów. Kierownictwo teatru tego zapowiada na obecny sezon nader ruchliwą działalność, wystawi bowiem liczne wartościowe sztuki i sprowadzać będzie artystów z pierwszorzędnych teatrów polskich na gościnne występy. Również w skład stałego personalu artystycznego w „Teatrze ludowym“ wchodzą liczne bardzo dobre siły. Z grywanych obecnie sztuk podnosimy między innemi widowisko „Kopciuszek“, pióra A. Walewskiego, nadające się zwłaszcza na przedstawienia popołudniowe dla dzieci. Jest to udramatyzowanie znanej bajki o Kopciuszku, którego macocha dręczy i poniewiera, a który mimo to, dzięki pomocy Baby-dziwo, tańczy na balu królewskim i wychodzi za królewicza. Wszystkie cudowne epizody, w jakie bajka ta obfituje, są tam uscenizowane, więc np. widzimy karetę, zrobioną ze stolika, ciągnioną przez dwie białe myszy, woźnicą jest szczur, a służącym jaszczurka; robotę, jaką złośliwa macocha nakłada na kopciuszka, mianowicie wydobywanie fasoli z popiołu, wykonują gołębie; kuchnię czyszczą za nią gnomki, przyczem tańczy cała kuchnia, garnki podskakują w półkach, buraki kręcą się w wirze tanecznym i t. d.

Osoby, występujące na dworze króla Ćwieczka, są przesadnie charakteryzowane w duchu fantastycznej karykatury, co daje sposobność do pomieszczenia też elementu komicznego. W tym kierunku dobre szarże tworzą p. Olszański jako Imci pan Goździk, herbu Ośla głowa, i pani Stefanowicz jako jego sroga połowica, p. Skalski jako minister, i p. Pilarski jako król Ćwieczek, — zaś panna Olska w roli tytułowej rozwija wiele powabu i artyzmu.

Nie brak tej feeryi i baletu, ładnie zaaranżowanego.

Dotąd publiczność, która zawsze licznie bardzo odwiedza przedstawienia „Teatru ludowego“, nie obyła się z nowym jego lokalem, a szkoda, bo teatr ten także pod względem cen wstępu jest rzeczywiście „ludowym“, gdyż najdroższe fotele kosztują 80 ct., a ceny innych miejsc spadają stopniowo aż do 10 ct. za galeryę stojącą. Spodziewać się więc należy bardzo licznej frekwencyi.

Co kosztuje Rosyę biurokratyczna korespondencya? Na pytanie to odpowiada dziennik *Ruś*. Pisze on:

„Niedaleko od Władywostoku (około 100 do 120 wiorst) znajdują się bogate kopalnie węgla, znane pod nazwą Suczańskich. Wybudowanie drogi żelaznej od Suczanu do Władywostoku przedstawia pewne trudności, albowiem kopalnie otoczone są łańcuchem gór, dochodzącym do 3000 stóp wysokości. Budowanie tej drogi nie było jednak niezbędnem, gdyż w odległości 40 wiorst od Suczanu posiadaliśmy wspaniałą morską zatokę Nachodkę. Typ drogi sam się narzucał, nie potrzeba było wielkich wysiłków; postanowiono tedy wybudować drogę najtańszą, linową. Dla przewozu 16.000 do 20.000 pudów węgla dziennie w zupełności to wystarczało. Postanowiono to cztery lata temu; wydano rozporządzenie wybudowania drogi jak najprędzej, wyasygnowano nawet pieniądze. Ale wtedy powstał spór, które ministerstwo ma się tem zajmować? Rozpoczęła się korespondencya.

Suczańskie kopalnie mogły dostarczyć jakieś 12 milionów pudów węgla rocznie, — flota zaś nasza na Oceanie Spokojnym zużywała od 7 do 8 milionów pudów rocznie. Stąd prosta konsekwencya: gdyby zbudowano projektowaną drogę do zatoki Nachodki w tym czasie, kiedy wyszedł rozkaz, to w ciągu 4 lat zgromadzilibyśmy w naszych składach zapas węgla, wystarczający na rok lub i dłużej i nie potrzebowalibyśmy przepłacać węgla, kupując go od Japończyków lub Anglików. A ileśmy przepłacili, łatwo obrachować W ciągu czterech lat flota nasza na Oceanie Spokojnym zużyła około 30 milionów pudów węgla. Płaciliśmy za węgiel 50 a nawet i 70 kopiejek za pud. Węgiel suczański w zatoce Nachodka podług obliczeń mieliśmy otrzymywać w cenie 9 kopiejek za pud. Różnica wobec tego na pudzie węgla wynosi 30 kopiejek na czysto, t. j. w ogólnym rachunku 9 milionów rubli nadpłaconych z powodu biurokratycznej korespondencyi trzech ministerstw, spierających się o to, które z nich ma budować drogę, obliczoną w kosztorysie na pół milona rubli.

Kuracya samochodowa. Według twierdzenia dra Blancheta z Lugdunu, jazda samochodem wpływa zbawiennie na płuca. Twierdzenie powyższe opiera dr. Blanchet na własnem doświadczeniu. Jak opowiada *British Medical Journal*, dr. Blanchet przebył w roku 1898 influencę oraz zapalenie opłucnej. Zeszczuplał, stracił apetyt, miał kaszel chroniczny, a w plwocinach okazały się bakcyle gruźlicy. Kuracya na świeżem powietrzu pomogła mu bardzo, ale kaszel zniknął dopiero wówczas, gdy chory zaczął używać jazdy samochodowej i dwa razy dziennie robił wycieczki po 75 kilometrów. Powrócił też apetyt i sen, a obwód piersi zwiększył się znacznie. Ma się rozumieć, że przy tym nowym sposobie leczenia dr. Blanchet radzi unikać tak łatwego podczas jazdy zaziębienia oraz dróg źle utrzymanych, gdzie się unoszą kłęby kurzu.

Zmarli W Krakowie, Jan Fijałek, były organista w Pogwizdowie i w Niegowici, ojciec rektora lwowskiego uniwersytetu, X prof. dra Jana Fijałka, przeżywszy lat 68.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 8, w poł. + 9. Bar. 764. Idzie w górę. Pogoda niepewna.

Między myśliwymi.

— Mój brat tak świetnie naśladuje głos kozła, że wnet zjawiają się kozy.

— A ja to ci potrafię kuropatwy zwabić.

— To nic, mój stryj to ci tak potrafi naśladować słowika, że zamieszkały obok poeta zaczął zaraz kreślić wiersze miłosne!

— Co to wszystko znaczy! Syn mój tak naśladuje pianie koguta, że tylko patrzeć jak słońce zejdzie.

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś w piątek po raz 1-szy „Wenecya w Paryżu, czyli Podróż p. Dumanan, ojca i syna,“ operetka w 3 a. Siradina i Moineaux; muz. J. Offenbacha, przekład W. Rapackiego syna. — W sobotę „Madej zbój“, baśń dramatyczna K. Mattauscha. — W niedzielę popołudniu „Tęcza.“ Krzywoszewskiego i „Złodziej“ Mirbeau; wieczorem „Wenecya w Paryżu“. — W poniedziałek „Posłaniec nr 6666,“ operetka Ziehrera.

Teatr ludowy (sala dawnego Colosseum, pasaż Hermanów) Dziś w piątek „Tajemnice Lwowa“.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** Temat do swojej po raz pierwszy wczoraj we Lwowie wystawionej 4-aktowej tragedyi „Podrzutek“ zaczerpnął p. Maciej Szukiewicz z „Pamiątek pana Seweryna Soplicy“ Rzewuskiego. Rzecz dzieje się w r. 1673 w okolicy Orszy.

Podrzutkiem jest dumny pan Erazm Ciechanowiecki (p. Hierowski), krajczy litewski, faworyt króla. Nie wie on nic o tem, że jest synem swej niańki Martyny (pani Węgrzynowa), która go niegdyś niemowlęciem włożyła do kołyski pańskiej na miejsce martwego prawego potomka rodu Ciechanowieckich. Kiedy krajczy przybywa w dziewosłęby do starosty orszańskiego Łopacińskiego (p. Zawadzki), aby się starać o jego córkę Halszkę (pani Morska), stara niańka radaby zobaczyć swego syna, lecz on każe ją wyszczuć psami. W rozżaleniu zdradza Martyna tajemnicę urodzenia kraj-

czego, lecz starosta czuwa nad tem, by się rzecz nie rozniosła. Zależy mu na wpływach przyszłego zięcia u króla, a nadto wątpi jeszcze w prawdę słów starej niańki. Jedynymi, którzy prócz niańki coś pewnego o tej sprawie wiedzą, jest stary pleban X. Floryan (p. Solski), od tego jednak nic wydobyć nie można, i nie pokazujący się na scenie Hawryło, którego starosta zmusza do wyznania prawdy torturami, a potem każe utopić. Ale na tem nie koniec kłopotów: krzyki rozżalonej niańki słyszało kilku ze szlachty, a starosta wziął wprawdzie od nich słowo, że będą milczeli, lecz dla uspokojenia ich podejrzeń i możliwych plotek musi starą niańkę wydać na sądy pod zarzutem oszczerstwa. Za poradą X. Floryana powstaje plan taki: że niańka ma na sądzie aż do końca twierdzić, że tylko z zemsty za poszczucie psami powiedziała, iż krajczy jest jej synem, a ponieważ za taką kalumnię czeka ją kara śmierci, więc krajczy ma się dla niej postarać u króla o ułaskawienie. W zamian za milczenie zmuszony jest krajczy ugiąć kolana przed matką swoją i dać się jej pieścić, czyni to jednak z najwyższą niechęcią i wstrętem, ponieważ w głowie jeszcze pomieścić mu się nie może, żeby on był synem prostej chłopki.

To jest treść dwóch pierwszych aktów. W trzecim widzimy starostę w naprężonem oczekiwaniu przybycia krajczego. Wiadomo już o krajczym, że dawno wyjechał z Warszawy z glejtem dla skazanej na śmierć niańki, lecz zamiast go przywieźć, błąka się po lasach i odwiedza grób swojej matki Ciechanowieckiej. Wreszcie przybywa krajczy rozdrażniony w najwyższy sposób, zawahał się bowiem zawieść glejt do grodu, w obawie, że to znowu obudzi uśpione już podejrzenia szlachty. Chwilę, w której zapewne jego matkę prowadzą na ścięcie, on spędza na miłosnem gruchaniu z Halszką, aż wreszcie nagabywany surowo przez X. Floryana, rzuca glejt w ogień. X. Floryan wydobywa jednak z ognia spopielałe szczątki glejtu, na których zachowały się jeszcze pieczęcie królewskie, i spieszy konno do grodu, ale z powodu okulawienia konia nie zdąża już na czas i dostaje obłąkania. Tymczasem starosta dostaje list z czarnemi pieczęciami, oznajmiający o straceniu niańki, rzuca krajczemu w oczy okrzyk pogardy: parricida! (zabójca swojego rodzica) i pada na ziemię, tknięty apopleksyą.

W IV-tym akcie w krajczym przygotowuje się już skrucha. Jedną z płaczek koło katafalku starosty wziął za widmo swej matki i padł zemdlony na ziemię. Wchodzi biskup, brat nieboszczyka, aby zacząć ceremonie pogrzebowe; przybyli razem z nim goście pogrzebowi znajdują i cucą krajczego. Wpada jednak obłąkany pleban, mniema, że krajczy to ta niańka, którą on ma od śmierci uratować, obejmuje go więc i przytula do siebie trwożliwie. A Halszka mówi mu, że nim pogardza. Tak cios za ciosem spada na głowę krajczego — i w chwili, gdy rozbrzmiewają śpiewy pogrzebowe, on zrywa się i wielkim głosem przyznaje się do popełnionej winy.

Na tem się kończy sztuka. Autor jej pisał pierwej sztuki modernistyczne, z których najbardziej modernistyczną była sztuka „Kwiat pleśni"; zapytać więc wypada, co mogło go skłonić do napisania tragedyi kontuszowej, tak na pozór nic nie mającej wspólnego z tematami, ulubionemi przez modernistów. Przy bliższem wejrzeniu w rzecz rozwiązaćby można tę zagadkę w sposób następujący:

Modernizm, zwłaszcza dekadencki, odznacza się między innemi odwróceniem się od szarzyzny, codziennego życia a rozlubowaniem się w zdarzeniach cudownych, romantycznych, bajecznych. Zarzuca się jednak poetom tego kierunku, że opisują rzeczy nieprawdopodobne; otóż autor nasz znalazłszy u Rzewuskiego opowiadanie o krajczym Ciechanowieckim, pełne szczegółów takich jak obłąkanie, podrzucenie dziecka, śmierć niańki itp., umyślił wprowadzić je na scenę, aby pokazać, że życie rzeczywiste obfituje również w takie fakta, któreby wzięto za romantyczne, gdyby wzmianka na afiszu nie poręczała, że rzecz jest prawdziwą, opartą na wspomnieniach, spisanych przez Rzewuskiego. Otóż co do tego autor był w błędzie, nie wiadomo do jakiego stopnia świadomym: wprawdzie bowiem nie ulega wątpliwości, że anegdota znajdująca się w „Pamiętnikach Soplicy" opierała się na jakiemś rzeczywistem zdarzeniu, ale to zdarzenie zostało najpewniej przez różne dodatki zupełnie przekręcone. Na nic więc nie przyda się powoływanie się autora na świadectwo „Pamiątek pana Seweryna Soplicy", bo to świadectwo wcale nie potwierdza prawdziwości zdarzeń przedstawionych w jego sztuce, Rzewuski mógł opowiadanie swoich antenatów brać na seryo, autorowi dzisiejszemu należało zachować się więcej krytycznie.

Że autora wabiło przedewszystkiem romantyczne urozmaicenie anegdoty, to widać z tego, które fakta na scenie wybija, a które za mniej doniosłe uważa. Zwłaszcza pokazuje się to w IV akcie, któryby można nazwać nawet nastrojowym. Mamy też nawet jeden jawny zabytek dekadencki: Halszka mówi krajczemu o przepaściach swej duszy i oświadcza mu, że nie ona, lecz tylko jej dusza go nienawidzi.

Techniką swoją sztuka przypomina zewnętrznie sztuki Sardou, których forsą bywa również fabuła naprężająca ciekawość widza, ruchliwość w zaplątywaniu i rozwiązywaniu niezwykłych intryg, ale u Sardou jest więcej realizmu i strona, że tak powiemy, policyjna intrygi bywa zawsze nienaganną i logicznie ścisłą. Szukiewicz natomiast pozostawia pod tym względem dużo luk i dlatego też sztuki jego słucha się tak, jakby była przerobiona z jakiejś powieści kryminalnej.

Dlaczego autor nazwał tę rzecz tragedyą, tego dojść nie można. „Podrzutek" jak na tragedyę zbyt niewolniczo trzyma się anegdoty, a przedewszystkiem nie ma właściwego bohatera. Bohaterem mógłby być krajczy, gdyby autor położył był większy nacisk na to, że on w swojej dumnej szlacheckiej naturze nie czuje wcale tego piętna wzgardliwego, które ówczesny przesąd wycisnął na dzieciach gminu. Krajczy wychował się szlachcicem, czuje się nim, aż nagle dowiaduje się, że nie ma do tego prawa. Powinna się więc w nim odbyć walka wewnętrzna, polegająca albo na tem, że on stosując się do ówczesnych przesądów sam zachwiewa się w przekonaniu co do swojej rzeczywistej szlachetności, albo na tem, że odzyskuje równowagę moralną, poznawszy, że wprawdzie nie jest szlachcicem *de nomine*, ale jest nim *de facto*. Ten moment psychologiczny mógł być zawiązkiem tragedyi; autor zaledwie nieznacznie musnął go w 2-gim akcie. Nawiasem dodamy, że w tym kierunku podobny temat opracowali Schiller i Hebbel w „Demetriusie" (historya Dymitra Samozwańca).

Ale zresztą pod względem scenicznym sztuka napisana jest bardzo zręcznie, akcya bieży wartko i rozwija się interesująco. Napisana jest sztuka wierszem, ale nie tak rozwlekłym jak „Skarb" ani tak pospolitym jak „Madej zbój" — owszem wiersz jest lapidarny, poetyczny, swobodny i nie krępuje wcale gry aktorów. Tło epoki trafione dobrze, jakkolwiek autor nie poświęcał mu wiele uwagi.

Odegrano sztukę wcale dobrze, w tempie odpowiedniem. Najlepiej wywiązali się z ról pp. Zawadzki, Solski i pani Morska; p. Hierowski miał też kilka chwil szczęśliwych, zwłaszcza w IV-tym akcie.

Teatr był pełny. Po III-im akcie publiczność wywołała autora.

* **Nowości muzyczne.** Wychodzący już szósty rok w Warszawie pod tym tytułem miesięcznik nutowy na fortepian, redagowany bardzo starannie przez p. L. Chojeckiego, podaje w każdym numerze oprócz części literackiej, informującej czytelników o nowościach muzycznych, koncertach, konkursach na utwory muzyczne itd., także nuty kilku utworów muzycznych. W ostatnim numerze jest naprzykład „Serenada" Ludomira Różyckiego, nagrodzona na konkursie muzycznym imienia księcia Konstantego Lubomirskiego, jakoteż bardzo piękny nokturn tego samego Ludomira Różyckiego. Następnie trzy utwory muzyki japońskiej: „Hymn", „Piosnka żołnierska" i „Taniec ludowy", opracowane przez pana G. Capellen. Wreszcie kilka utworów Michała Świeżyńskiego.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 18 maja.

Pomyślne usposobienie sfer finansowych doznało dziś jeszcze wzmocnienia dzięki kilku korzystnym wiadomościom. Wymienić więc wypada uspakajające wywody hr. Gołuchowskiego i ministra Pitreicha w komisyi delegacyjnej o sytuacyi międzynarodowej, jakoteż fakt, że w Berlinie finansiści nabrali wielkiej otuchy z powodu mowy prezydenta niemieckiego Banku państwowego, w której wyraził on zapatrywanie, że Niemcy są w przededniu wielkiego rozkwitu ekonomicznego. Między innemi znacznie podniosły się na tutejszym rynku kursa akcyi fabryk broni i dynamitu, oczywiście w przewidywaniu wielkich zamówień.

Ważne orzeczenie wydał wczoraj trybunał administracyjny w procesie 35 austryackich towarzystw akcyjnych, wytoczonym z powodu, że dyrekcya finansowa nałożyła podatek osobisto-dochodowy na takich członków rady nadzorczej owych towarzystw, którzy mieszkają za granicą. Owóż trybunał administracyjny zniósł decyzyę wiedeńskiej dyrekcyi skarbu i orzekł zasadniczo, że jeżeli ci członkowie rady nadzorczej nie przebywają dla jakiegoś zarobku w Austryi, to tantyemy ich nie podlegają podatkowi osobisto-dochodowemu.

Z Londynu donoszą, że subskrypcye na nową 6% pożyczkę japońską dosięgły sumy 154 milionów f. szt., a więc 31-krotnej kwoty, w jakiej pożyczka w Londynie ma być zaciągnięta. Subskrypcya była tak obfita, że postanowiono nie uwzględnić subskrybentów na niższą kwotę, niż na 300 f. szt. W Londynie obecna dyspozycya sfer finansowych jest tak pomyślna, że mówią tam o bardzo rychłem zniżeniu stopy procentowej banku z 3% na 2½%.

Z izby sądowej.

Lwów 20 maja.

(O odszkodowanie.)

Dziś przed sądem apelacyjnym rozpoczął się ponowny proces p. Kajetana Abgarowicza ze skarbem kolejowym o odszkodowanie za nieszczęśliwy wypadek z. r. na stacyi w Kościatynie, wskutek niedbalstwa zarządu kolejowego. Sprawa ta była już rozpatrywana w lutym b. r. w tutejszym sądzie krajowym cywilnym i zakończyła się takim wyrokiem, że skarb kolejowy ma dać p. Abgarowiczowi odszkodowanie w połowie, którą ma się później oznaczyć. Przeciw temu wyrokowi wniósł adwokat poszkodowanego dr. Tenner odwołanie, żądając imieniem swego klienta zupełnego odszkodowania.

Wskutek tego odwołania wyższy sąd krajowy wyznaczył na dziś rozprawę, której przewodniczy radzca apelacyjny Kuźma. Sąd obecnie słucha referenta radzcy Żarskiego, który przedstawia całą sprawę i nagromadzone dowody. Wyrok zapadnie dopiero wieczorem.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Budapeszt 20 maja. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi wojskowej delegacyi węgierskiej minister wojny gen. Pitreich złożył oświadczenie, analogiczne z oświadczeniem, jakie złożył na posiedzeniu komisyi delegacyi austryackiej. Następnie prezydent gabinetu hr. Tisza wskazał na konieczność zaprowadzenia nowych dział i wzmocnienia marynarki, a to ze względu na postępy na polu techniki i na stanowisko armii, która powinna być równą armiom państw innych. Rząd, któryby tego zaniedbał, stałby się winnym zdrady stanu. Minister oświadczył, że cały kredyt będzie rozdzielony między obie połowy monarchii odpowiednio do stosunku kwoty, a ciała prawodawcze rozstrzygną, czy ma być zaciągnięta pożyczka amortyzacyjna, czy też ma się wydać rentę. Kilku mówców oświadczyło się za wywodami ministra wojny, oraz domagało się, aby przy zamówieniach, które będą czynione z tych kredytów, uwzględniony był przemysł węgierski.

Budapeszt 20 maja. Komisya budżetowa delegacyi austryackiej po kilku jeszcze przemówieniach uchwaliła wczoraj *ordinarium* i *extraordinarium* marynarki z wyjątkiem pozycyj, dotyczących nadzwyczajnych kredytów, oraz przyjęła zamknięcie rachunków za r. 1902. Del. Sustersic referował kredyt okupacyjny. Del. Eugeniusz Abrahamowicz domagał się wyjaśnień z powodu krążących pogłosek, że z lasów bośniackich sprzedaje się drzewo za bezcen. Dalej skarżył się, że w handlu pojawia się tylko tytoń hercogowiński, podczas gdy w Austryi i w innych miejscowościach sadzi się tytoń.

Del. Dobernigg domagał się bezpośredniego połączenia Wiednia z Bośnią. Podniósł, iż wskutek ostatniego strejku kolejowego na Węgrzech nie można było ekspedyować posyłek z Wiednia do Bośni.

Minister Burian dawał obszerne wyjaśnienia i oświadczył, że oba rządy, austryacki i węgierski, w Bośni i Hercogowinie zakupują wielkie zapasy tytoniu i je sprzedają. Na nazwę tytoniu minister nie może wywrzeć wpływu.

Ostatecznie kredyt okupacyjny uchwalono i posiedzenie zamknięto.

Petersburg 20 maja. *Now. Wremia*, omawiając *exposé* hr. Gołuchowskiego, podnosi jego szczerość i wywodzi, że jeżeli ktokolwiek miał wątpliwość co do tego, czy Rosya, zajęta wojną wschodnio-azyatycką, będzie mogła dopełnić swoich obowiązków na Bałkanie, i czy poprzednie dobre porozumienie z Austryą dalej jeszcze istnieje — to te wątpliwości rozproszyła zupełnie mowa hr. Gołuchowskiego. Porozumienie z r. 1897 jest nadal podstawą wspólnej akcyi obu państw na półwyspie Bałkańskim. Dla Rosyi poglądy hr. Gołuchowskiego w sprawach bałkańskich już z tego powodu mają szczególną wagę, że w ogólnych zarysach odpowiadają dyplomacyi rosyjskiej, mają więc dla Porty wartość podwójną. Trudno przypuścić, aby teraz Porta jeszcze dalej trwała w swoim oporze przeciw reformom.

Paryż 20 maja. Do *Figara* donoszą z Rzymu, że Watykan zamierza ogłosić tekst swej noty, wystosowanej do rządu francuskiego w sprawie podróży Loubeta.

Paryż 20 maja. Na wczorajszej radzie gabinetowej toczono obrady nad notą Watykanu, protestującą przeciw podróży Loubeta do Rzymu. Postanowiono naprzód zapewnić się co do autentyczności tego dokumentu, gdyż ogłoszony w dziennikach tekst nie zgadza się z tekstem noty doręczonej gabinetowi. Następnie uchwalono utrzymać w mocy dawniej powziętą uchwałę, iż ambasador francuski przy Watykanie ma być odwołany w razie, gdyby Stolica Apostolska podała do wiadomości publicznej tekst swego protestu. Uchwała owa również wtedy będzie wykonana, jeśli udowodnionem zostanie, że dosłowny tekst noty, oprócz Francyi, doręczony został także innym państwom.

Rzym 20 maja. Z powodu komentarzy prasy do znanego protestu Stolicy Apostolskiej, *Osservatore Romano* wskazuje na to, że prasa chce obejść zasadniczą kwestyę i obwinia Stolicę św., jakoby mieszała się do polityki Włoch i Francyi i chciała zająć stanowisko przeciw nastaniu dobrych stosunków między Francyą a Włochami. Tymczasem Stolica św. bynajmniej o tem nie myśli, a zaprotestowała tylko przeciw temu, że naczelnik katolickiego państwa przez swą wizytę w Rzymie uświęcił gwałt dokonany na papiestwie.

Paryż 20 maja. Wczoraj dokonano wyboru komisyi budżetowej, wybrano 14 kandydatów ministeryalnych, 8 dysydentów radykalnych, 10 umiarkowanych republikanów i 2 nacyonalistów. Uważają to za porażkę rządu.

Sofia 20 maja. Wczoraj odbył się tu meeting macedońskich emigrantów; uchwalono protest przeciw przymusowemu nakazowi powrotu ze strony rządu bułgarskiego i zaapelowano do rządów europejskich, aby wracających wzięły pod swą opiekę.

Budapeszt 20 maja. Sejm węgierski rozpoczął wczoraj obrady nad przedłożeniem inwestycyjnem. P. Komjathy (z partyi Kossutha) oświadczył, że stronnictwo jego jest za przedłożeniem, aby usunąć ekonomiczne przesilenie, jednakże zaznaczył, że tylko ustanowienie samodzielnego obszaru celnego Węgier może finanse kraju uzdrowić.

Po obszernej dyskusyi przyjęto ustawę inwestycyjną w drugiem czytaniu. Dziś odbędzie się trzecie czytanie. Dziś też dokonany zostanie wybór deputacyi kwotowej.

Petersburg 20 maja. W. ks. Michał Michajłowicz, który ożeniwszy się wbrew woli cara z hr. Merensberg popadł w niełaskę i bawił za granicą, został mianowany kapitanem.

Wiedeń 29 maja. Cesarz zabawi w Budapeszcie do 26 b. m., poczem uda się do obozu wojskowego w Brucku nad Litawą celem dokonania inspekcyi wojsk. Dnia 28 bm. powróci do Wiednia, gdzie zabawi do 3 czerwca, a następnie uda się znów do Budapesztu i bawić tam będzie do 15 czerwca.

Rzym 20 maja. *Popolo Romano* podnosi wielki sukces, jaki odniosła onegdajsza mowa ministra spraw zagranicznych Tittoniego, wygłoszona w izbie posłów. *Popolo* pisze, iż izba z jak największem zadowoleniem słuchała wywodów ministra o jego zjeździe z hr. Gołuchowskim, który tak świetnie kieruje polityką zagraniczną Austro-Węgier.

Hongkong 20 maja. W obozie wychodźców chińskich do Transwaalu zdarzył się jeden wypadek dżumy z wynikiem śmiertelnym.

Londyn 20 maja. W izbie gmin podsekretarz parlamentu Percy oświadczył na zapytanie, że rząd nie uważał za konieczne zawiadamiać rząd chiński o zamierzonym marszu do Lhassy.

Pięciokościoły 20 maja. W okręgu Siklos i Baranyabar spadł grad wielkości orzechów włoskich i wyrządził olbrzymie szkody, niszcząc doszczętnie zasiewy. Szkoda wynosi przeszło milion koron. W towarzystwach ubezpieczeń zgłoszono już szkody na przeszło 400.000 kor.

(Depesze popołudniowe).

Podłęże 20 maja. Pociąg pośpieszny przejechał tu wczoraj na śmierć Juliana Gajewskiego, ucznia V klasy gimnazyum krakowskiego w chwili, gdy wracał od rodziców z Podlesia.

Kraków 20 maja. Akademia umiejętności ogłasza konkurs na stypendyum z fundacyi śp. Gałęzowskiego w kwocie 5.000 franków i śp. Pileckiego w kwocie 2.400 koron. Ubiegać się mogą słuchacze wydziału matematyczno-przyrodniczego, katolicy, którzy zamierzają przez rok studyować za granicą. Podania do 15 czerwca b. r. do Akademii.

Kraków 20 maja. Przybył tu Consigni z Paryża, który założył się o 20.000 franków, że w ciągu lat 6 i miesięcy 5 przejdzie pieszo oznaczoną drogę naokoło ziemi. Consigni, który dotychczas przeszedł Azyę, Afrykę i Amerykę, a teraz udaje się z Krakowa do Warszawy, zapewnia, że 1 lipca 1905 przybędzie do Paryża, skąd wyszedł 4 lutego 1899 r.

Londyn 20 maja. W izbie gmin zwrócił dep. Walton uwagę na położenie angielskich poddanych w Niuczwangu. Podsekretarz Percy oświadczył, że rząd umieścił jedną kanonierkę w Czingwanfo, aby w koniecznym razie interweniowała. Co się tyczy ostatnich niepokojów w Armenii, rząd porozumiał się z rządami francuskim i rosyjskim i spodziewa się, że konsulowie francuski i rosyjski w Bitlisie rozwiną wraz z angielskim konsulem w danym wypadku pośrednictwo w celu zażegnania trudności. Następnie odroczyła się izba do 31 b. m.

Petersburg 20 maja. W Nowoczerkasku, stolicy obszaru dońskich kozaków, odsłonięto wczoraj pomnik Jermaka, zdobywcy Syberyi.

Wojna.

Londyn 20 maja. O zatonięciu pancernika japońskiego „Hatsuse" donosi admirał Togo, że okręt ten natknął się na minę w oddaleniu 10 węzłów na południowy wschód od wejścia do Portu Artura, podczas gdy na pełnem morzu krążył w okolicy Portu Artura w celu krycia lądowania wojska japońskiego. Pancernik dał sygnał, wzywający pomocy, w tej chwili jednak że najechał na drugą minę i w przeciągu pół godziny znikł pod wodą.

Mukden 20 maja. W marszu japońskim, zwłaszcza z południa, nastąpiła chwilowo pewna przerwa. Według opowiadania oficerów, chodzi tu nawet o czasowe cofanie się z pozycyi, zajętych przez Japończyków po ostatnich walkach, stoczonych 17-go b. m. Rosyanie otrzymali wiadomość, że Japończycy cofnęli się na 14 mil angielskich od pozycyi w Kaiczou.

Tokio 20 maja. Według prywatnych wiadomości odbyła się mała utarczka na południe od Kinczau na półwyspie Liaotung. Linia Japończyków ciągnęła się od Cziczatan do Suliczan przez wzgórza na północ od Kinczau, otaczające miasto.

Londyn 20 maja. *Daily Express* dowiaduje się z Tokio, ze źródła prywatnego, że kontradmirał japoński Nashiwa utonął na pancerniku „Hatsuse" koło Portu Artura.

Standard i *Daily Telegraph* donoszą z Tokio, że Nashiwa wraz z 300 ludźmi załogi wspomnianego pancernika zdołał się uratować.

Daily Express donosi z Weihaiwej, że angielska kanonierka „Espiegle" odjechała do Niuczwangu dla ochrony angielskich interesów. Niuczwang zajęli już Japończycy, którzy przymaszerowali z Kaiczu.

Daily Telegraph donosi z Tokio, że według nadeszłych tam wiadomości zajęli Japończycy 16 maja miejscowość Kaiping, leżącą 30 mil angielskich na południowy wschód od Niuczwangu. Rosyanie cofnęli się.

Standard dowiaduje się z Tientsina, że zajęcie Kaipingu poprzedziła wielka bitwa, w której Rosyanie stracili 2.000 żołnierzy.

Paryż 20 maja. Japoński ambasador ogłasza urzędowy telegram, stwierdzający, że kontradmirał Nashiwa uratował się.

Tientsin 20 maja. Według wiadomości z Niuczwangu, w kołach dobrze zwykle poinformowanych krąży pogłoska, że japońska armia, która pierwej walczyła nad Jalu, poniosła obecnie poważną klęskę i została odparta do Fenwanczengu.

Petersburg 20 maja. Car przybył wczoraj do Orła i odbył przegląd 51go pułku dragonów czernichowskich i 52go nieżyńskich. Car wyraził nadzieję, że oba pułki jako jedyni przedstawiciele regularnej kawaleryi na polu walki, utrzymają dawną sławę wojenną kawaleryi rosyjskiej. W południe odjechał car do Tuły, gdzie odbył rewię w obozie 11go pułku piechoty pskowskiego i 12go wielkołuckiego. Wieczorem opuścił car Tułę

HOTEL GEORGE'A.

Pokoje ze światłem i obsługą od 3 K. począwszy.

Przyjechali dnia 21 maja. W. Wollner z Wiednia. B. Czaykowski z Korelówki. W. Kański z Krakowa. S. Lepicki z Król. Polsk. M. Żukotyński z Podola rosyjsk. T. Horodyski z Komarowa. Hr. Z. Plater z Moszkowa. Br. J. Brunicki z Podhorzec. T. Lubieński z Zassowa. T. Bohdan z Milatyna. K. Balicki z Kołomyi. J. Kleski z Kerbrar. T. Baumgarten z Wiednia. Hr. J. Michałowski z Krakowa. M. Giusel z Felsztyna. Hr. B. Miączyński z Jaśniszcz. T. Rozwadowski z Torówki. S. Wołkowicki z Dynowa.

HOTEL EUROPEJSKI.

Lwów — Plac Maryacki.
ALBERT SZKOWRON.

Przyjechali dnia 20 maja. J. Exc. Jaworski z Wiednia. Hr. M. Dunin Borkowski z Mielnicy. J. Madejski z Gajów. Z. Jaxa Dobek z Borszczowa. Dr. S. Nebenzahl z Brodów. J. Valentin z Wiednia. R. Janicki z Berezowicy. W. Chyliński z Sanoka. W. Truskolaski z Płonnej. F. Scholz z Krakowa. P. Jarzymowska z Chłopczyc. Dr. W. Czaykowski z Przemyśla.

HOTEL FRANCUSKI

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 20 maja. A. Łokuciejowski z Lipska. A. Jastrzębski z Ustrzyk. S. Kossowski z Horodkowa. J. Kieszkowska z Budapesztu. Z. Kieszkowski z Borysławia. S. Gmeiner, R. Pudler i F. Christ z Wiednia. S. Trznadel z Komarna. J. Hirsch, J. Math, H. Grunberg, E. Grabler i R. Schepzig z Wiednia. M. Papieska z Krakowa. M. Baumanowa z Tyśmienicy. T. Dropiowski z Krakowa. F. Paar z Jaworowa. P. Fiałkowski z Czerniowiec. J. Drohomirecki ze Złoczowa. A. Gajewski z Romanowa. J. Suvajda z Glinian. B. Jokl z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Podziękowanie. Wielebne Duchowieństwo, które brało udział w pogrzebie ś. p. Józefa Sokołowskiego, a w szczególności Wiel. X. Mikołaj Kulczycki z parafii św. Marcina za bezinteresowną eksportacyę zwłok; Towarzysze z r. 1863/4, Tow. śpiewackie „Echo," przyjaciele i życzliwi znajomi, którzy okazali tyle współczucia w ciężkiej naszej doli — raczą przyjąć serdeczne „Bóg zapłać". *Rodzina.*

Wiedeń 20 maja. (Giełda towarowa). Cukier 21·50. Spirytus 46.60—47·00 (osłabiony). Nafta galicyjska bez zmiany.

Berlin 20 maja. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·25. Spirytus 00·00.

Paryż 18 maja. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 96·72. — Mąka („Fleur de Paris") 00·00.

Wiedeń 20 maja. Pszenica 9·10—9·55; (silnie), żyto 7·00—7·15 kukurudza 5.50—5·70, owies 5·65—5·85. Pogoda: zmienna.

Budapeszt 20 maja. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i 50 kilogramów). Pszenica na maj 8·30—8·31, na październik 8·55—8·56; żyto na październik 6·73—6·74; owies na maj 5·35—5·40, na październik 5·62—5·63; kukurudza na maj 5·10—5·15, na lipiec 5·25—5·26. Rzepak na sierpień 11·00—11·10. — Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna rezerwowana.— Usposobienie: silne. Pogoda: wiatr.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30 Wiedeń 20 maja.

Marki 117.33, renta majowa 99.35, węgierska renta koronowa 97·35, akcye: austr. zakł. kredyt. 641.50, węg. zakł. kred. 753·50, anglobanku 279.50, unionbanku 520.00, bankvereinu 513·00, länderbanku 426·00, kolei państw. 638·75, lombardy 79·00, akcye kolei Elbethal 425.00, fabryki broni 480·00, tytoniowe 000.00, alpiny 414·00, Rima Muranyi 493.00, prag. Tow. żel. 0000·00, losy tureckie 130.25, ruble 253.00. Usposobienie: silne.

Lwów 20 maja. (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 578.— do 583.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 540·00 do 550.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 850 do 870·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000·— do 260·—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·25 do 000.00. 4 i pół proc. los w 50 lat 101.70 do 102·40, 4 proc. los w 60 lat 98·80 do 99·50 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.50 do 102.20. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 99·20 do 099.90 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.00 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·80 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 99·20 do 99·90.

Obligi za 100 K: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 99.50 — 100·20 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 102.80 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 102.80 do 000.00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 99.00 do 99.70. Pożyczki kraj. z roku 1873 4½ proc, —.— do —.—. 4 proc z 1893 r. 99.50—100.20 miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 97.00 do 97.70, 4½% po 200 koron 101.00 do 101.70.

Monety. Dukat cesarski 11.26—11.40. Napoleondor 19.00 do 19.25. Sto rubli papierowych 252.00—254.00 Sto marek 117.20 do 117·70.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1904 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 6.00, 8.55, 5.40, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.20
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.40, 5.80 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.20, 5.06, 10·02*.
Z Tarnopola: 3.25* (na dw. gł.) 9.04* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20*, 1.40**, 8.10, 5.50, 9·10*.
Z Kołomyi i Stanisławowa: 8.10, 11.25.
Ze Stryja: 7.45, 10.08, 1.10, 4.85, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 6.46, 6.00*
Z Jaworowa: 8.20, 4.45.
Z Sambora: 8·00, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.43*, 8.25, 2.55**, 4.10*, 8.85, 6.20*, 10.55
Do Rzeszowa: 3.30.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.55**, 6.30, 9*—11.—*; z Podzamcza: **2.09**, 6.48, 9.21*, 11.24
Do Tarnopola: 10.55 z dw. głównego, 10.52 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2.51*, 2.45**, 6.20, 10.45, 10.42*.
Do Stryja: 6.45, 9.15, 3.05, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 9.30, 7.05*.
Do Jaworowa: 6.50, 5.48.
Do Sambora: 9·25, 8·40.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.55.
Do Przemyśla, Chyrowa, Zagórza: 10.05*.

Pociągi lokalne.

Przychodzą do Lwowa:

Z Brzuchowic: 6.46, 8.05, 12.39, 3.00, 4.30, 6.0.*, 8.04* 9.12* (od 8/5).
Z Janowa: 8.20, 1.16, 4.45, 9.25*, 10.10* (od 15/5 w niedziele i święta)
Ze Szczerca: 7.55* (od 1/6 do 11/9 w niedziele i święta).
Z Lubienia W.: 11.35* (od 15/5 do 11/9 w niedz. i święta)

Odchodzą ze Lwowa:

Do Brzuchowic: 7.10, 9.30, 11.45, 1.05, 3.35, 5.05; 7.05* 8.17* (od 8/5) 11.10*, (każdej niedzieli).
Do Żółkwi: 11.10* (każdej niedzieli).
Do Janowa: 6.50, 9.15, 1.35 (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3.18, 5.48.
Do Szczerca: 1.45 (od 1/6 do 11/9 w niedzielę i święta).
Do Lubienia W.: 2.15 (od 15/5 do 11/9 w niedz. i święta).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano

64)

Dama pikowa.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

— Więc któż ją zamordował, według pani?— pytał Piédouche skwapliwie.

— Tego ja nie wiem — odparła Owernianka, rada, że ją „tytułują", i zniżając głos, rzekła:— ale jest ktoś w Paryżu, ktoby mógł coś panu o tem powiedzieć.

Piédouche musiał bardzo panować nad sobą, żeby nie podskoczyć z radości. Znowu nalał kieliszki i przepił do swoich towarzyszów.

Miał głowę tęgą i w razie potrzeby mógł w siebie wlewać, jak w beczkę.

Jan Galoupiat nie odznaczał się taką właściwością, niezbędną dla policyanta, a żona nie dorównywała mu nawet. Oboje, zaprószywszy sobie głowy, skłonni byli do gawędy.

— Jakto? — zawołał Piédouche. — Sądzi pani, że jest w Paryżu ktoś, kto zna całą prawdę w sprawie Lecoqa? Ależ to niepodobna!

— Niepodobna?! — podchwyciła Owernianka. — Otóż ja panu powiadam, że tak jest.

— Daj pokój, Żaneto — powstrzymywał ją mąż — to do nas nie należy.

— Jakto nie należy? To, co widziałam na własne oczy, tego mi nikt nie zaprzeczy.

— Więc pani widziała zbrodniarza prawdziwego? — podchwycił Piédouche, udając niedowierzanie.

— Głupstwa gada — przerwał Galoupiat, chcąc przeszkodzić dalszym wyznaniom swej żony. — Jest tam coś, ale nie tyle, jak sobie Żaneta wyobraża. Ot, poprostu Angielka miała służącą, a ta służąca znikła tego samego wieczora, w którym zamordowano jej panią. To dziwne, że tak odjechała, nie mówiąc, dokąd. Może miała powody.

— Być może, a gdyby ją odnaleziono...

— Szukali jej wszędzie, ale pewno źle, bo nikt jej nie schwytał. A jednak nie wyjechała z Paryża... chyba, że już wróciła.

— Czyście ją widzieli?

— Nieinaczej.

— I gdzie?

— Na dworcu. Właśnie przeszła obok nas, kiedy pan się zbliżył. Może też pan ją widział.

— Jakże ona wygląda?

— Wysoka, blondynka, szczupła, a jaka elegantka! Phi! phi! wygląda teraz na księżniczkę. Musiała znaleźć dobre miejsce. Kiedy służyła w Anglii, nie była taka strojna.

— Tak... przypominam ją sobie teraz... Kupowała bilet... — wtrącił Piédouche.

— No, ale to jeszcze nie dowodzi, że ona zna mordercę, jak moja żona powiada... i że Lecoq nie zamordował Angielki.

W chwili tej zegar kolejowy wydzwonił piątą.

Galoupiat aż podskoczył.

— Piąta! — wrzasnął — pociąg odchodzi o pięć minut przed piątą. Tośmy wdepnęli!

— Mniejsza o to, pojedziemy następnym — tłómaczyła mu Żaneta, wychylając do dna kieliszek.

— Wiesz przecie, że ciotka czeka na nas jutro.

— Poszlecie jej depeszę — uspokajał eks agent.

— U nas nie ma telegrafów, a zresztą ona nie umie czytać!

— Ha! czy pojedziecie dzisiaj, czy za trzy dni, czy za tydzień, to na jedno wyniesie.

— A nasze działy! Tamci wezmą lepszą ziemię, a mnie zostawią same wybiórki — biadał węglarz.

— Byłaby to wielka szkoda, ale...

— Ale co? Nie ma żadnego ale, kiedy chodzi o stratę. Żałuję teraz, żeśmy przyjęli poczęstunek.

— Ten pan nie winien — mruknęła Żaneta, dolewając sobie grogu.

— Naturalnie, że nie zrobiłem tego naumyślnie — zawołał Piédouche — ale mniejsza o to. Nie chcę, żebyście mieli żal do mnie, wskażę wam sposób zarobienia tylu pieniędzy, że opłaci wam się odłożyć wyjazd na później.

— I owszem, chętniebym zarobił grube pieniądze, byle uczciwie, ale odkładać wyjazdu nie mogę.

— Pojedziecie za trzy tygodnie, może za sześć, to będzie zależało. Ale cóżbyście powiedzieli kumie, gdyby za każdy dzień zwłoki płacono wam po czterdzieści franków?

— Po czterdzieści franków! — zawołał węglarz osłupiały.

— Tak, dla was po czterdzieści, dla waszej małżonki po dziesięć. Dostawalibyście pieniądze co wieczór, gotówką.

— Ha! interes nie zły, ale jakiś nieczysty. Ktoby tam tyle płacił za robotę uczciwą!

— A w dodatku byłaby nagroda.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KAWIARNIA WIEDENSKA
znakomita kawa.

---

†

KAROL FIALA

starszy rewident c. k. Kolei Państwowej

zmarł po długiej a ciężkiej słabości, dnia 20. maja 1904 roku, zaopatrzony św. Sakramentami w 47. roku życia.

Eksportacya zwłok odbędzie się w niedzielę dnia 22 maja 1904 roku, o godzinie 4-tej po południu, z domu żałoby przy ul. Na Błonie l. 8 na cmentarz Janowski, na którą w ciężkim smutku pogrążona żona z rodziną — krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 20. maja 1904.

„CONCORDIA" A. Kurkowski Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

---

†

Z Widmanów

Cecylia Lewakowska

po długich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 19. maja b. r., w 80-tym roku życia.

W smutku pozostali wnuczka i sio... zawiadamiają krewnych przyjaciół i znajomych na pogrzeb, który odbędzie się dnia 20 maja 1904 o godzinie 5-tej południu, z domu żałoby ul. Kochanowskiego l. 64, na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 19. maja 1904.

„CONCORDIA" A. Kurkowski, Lwów, Sobieskiego l. 10.

Lubień.

Zakład zdrojowo-kąpielowy i hydropatyczny.

Najsilniejsze wody siarczane na kontynencie.

Leczenie elektrycznością, masażem, gimnastyką. W Lubieniu leczą się ze znakomitym skutkiem nawet bardzo zastarzałe formy reumatyzmu tak stawowego jakoteż mięśniowego, Artretyzm, Ischias, Nerwobóle, obrzęki po złamaniach i zwichnięciach, zapalenia okostnej stawów. Choroby skórne i kobiece, spóźnione postacie kiły.

Pokoje umeblowane ewentualnie z kuchnią już od 1 kor. dziennie.

Kąpiele mineralne po 1 k., 1 k. 20 i 1 k. 40 hal. borowinowe po 3 kor.

Stacya kolejowa, poczta, telegraf i apteka w miejscu. Omnibus do każdego pociągu 20 h. od osoby. Wszelkich objaśnień udziela odwrotną pocztą Zarząd kąpielowy. **Sezon od 20-go maja.**

Lekarz Zakł. **Dr. Kazimierz Wernicki** Syn.

Ostrzeżenie.

Ponieważ kursują obecnie po Lwowie mniej wartościowe prowincyonalne piwa we flaszkach, całkiem podobnych do naszych z piwem marcowem, a nawet opatrzone są etykietami łudząco do naszych podobnemi, przeto prosimy uprzejmie naszych P. T. Konsumentów o łaskawe baczne zwracanie uwagi na ten szczegół, że nasze flaszki i etykiety mają wyraźny napis naszej firmy:

Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów.

Nowość! **Nowość!**

KAWA PALONA

z własnego parowego palenia codziennie świeżo palona!

Kawa palona

świeże podług zasad **hygieny**, zapomocą **gorącego powietrza** — znakomita w smaku i aromacie — codzień świeżo palona!

1/2 kilo kawy palone Melange Nr. I.	— Złr.	70 ct.
Nr. II.	— „	90 „
Nr. III.	1 „	10 „
Nr. IV.	1 „	20 „
Melange cesarska Nr. V.	1 „	40 „

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety iż: **zachowuje znakomitą aromę, czysty delikatny smak, największą wydatność**, i tej przyczyny znacznie tańsze w użyciu od zwykłej kawy palonej w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo.

Poleca handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

ulica Teatralna 3, naprzeciw Katedry.

Pół kilo pierza gęsiego tylko 60 ct.

Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze, ręką darte, pół kilo tylko 60 ct. — te same w lepszym gatunku tylko 70 ct. w pocztowych pakietach próbnych 5 kg. za pobraniem pocztowem.

J. KRASA

handel pierzem w Śmichowie, koło Pragi (Czechy 690).

Wymiana dozwolona.

Upraszam o dokładny adres.

W Kołomyi, Sobieskiego 50

c. k. Koncess. Agencya prywatna i Biuro informacyjne Centralne biuro ogłoszeń i reklamy

Zenona Pacholego

udziela rady w wyborze środków reklamy, układa teksty wszelkich ogłoszeń do gazet krajowych i zagranicznych, pośredniczy we wszystkich sprawach przemysłu i handlu. Udziela informacye w sprawach administracyjnych i wojskowych.

Przewodniki po zdrojowiskach zagranicznych, jakoteż rozkłady jazdy po wszystkich kolejach europejskich utrzymuję stale na składzie. **St. Sokołowski** Biuro dzienników, czasopism ogłoszeń Lwów, Pasaż Hausmana 9.

MAGGI'ego PRZYPRAWA

— jest jedynym i powszechnie uznanym środkiem do nadania mdłym zupom, sosom, bigosom, jarzynom i t. d. w jednej chwili zadziwiającego, silnego i przyjemnego smaku

Kilka kropel wystarcza.

Do nabycia we wszystkich handlach kolonialnych, spożywczych i składach aptecznych, **we flaszeczkach, począwszy od 50 halerzy.**

Oryginalne flaszeczki napełnia się ponownie najtaniej.

Drobne ogłoszenia.

Kraszewskiego 19. Pięć pokoi z przynależytościami już od 1-go czerwca.

40.000 koron pożyczki na 7% udzielę na drugą hipotekę majątku ziemskiego na lat kilka.

Kupię majątek za 1,000.000, 300.000 i 200.000 koron blizko kolei

50.000 koron poszukuję na drugą hipotekę większego majątku na 7%. Lokacya bardzo pewna.

Sprzedam nową willę i rentowną kamienicę we Lwowie.

Dom komisowy „Merkury"

Lwów, ul. Miłkowskiego 2.

Kamienica w najpiękniejszem położeniu Lwowa z długiem 30.000 koron, 7 lat wolnych od podatku z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość w Restauracyi Naftuły Trybunalska 12. Wszelkie pośrednictwo wykluczone

400 koron

kto wyrobi stałą posadę rządową, egzekutora, woźnego lub w innych rządowych instytucyach. Posiadam siedem wydziałowych, egzamin pocztowy i telegraficzny i byłem podoficerem. Zgłoszenia w zamkniętym liście **Poste-restante N. M. Skała** a/Zbr.

Drut kolczasty

cynkowany do ogrodzeń, po złr. 8 50 za 100 metrów. Przy odbiorze najmniej 250 metrów (cały zwój) dodaję odpowiednią ilość skóbelków do umocowania. Przy odbiorze ponad 1000 (tysiąc) metrów, franco do każdej stacyi, poleca **Piotr Chrząstowski** Lwów, Rynek 9. Biuro wysyłkowe dział żelazny.

Najnowsze aparaty

fotograficzne, płyty filmy, papiery poleca: **Borzemski i Ska** Lwów, Teatralna 7. — Cenniki gratis.

Rządca dóbr, kawaler w średnim wieku, posiada studya rolnicze, trzydziesto-letnią praktykę na większych obszarach, poszukuje od 1. lipca posady w większym majątku. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje **Franciszek Babraj,** Tyrawa Wołoska, pob.

Pomieszkanie z 5 pokoi przedpokoju, kuchni, łazienki, z oświetleniem gazowem urządzone z komfortem, do wynajęcia od 1-go lipca b. r. na I piętrze i w parterze, kamienicy przy ulicy Ochronek l. 8.

Miód patoka! Kuracyjny i deserowy z własnej pasieki w 5 kil. puszkach po 6 kor. Miód do picia w 4 litr. kamionkach po 5 K. 70 hal. wysyła za zaliczką i opłatnie ks. **W. Mikitka** proboszcz **w Kupczyńcach p. Denysów.** We większej ilości znacznie taniej.

Osoba młoda inteligentna

bardzo przyjemnej powierzchowności, życzyłaby sobie jako towarzyszka wyjechać na świeże powietrze lub do kąpiel, może przyjąć też miejsce do zarządu gospodarstwa większego, za jakiemkolwiek wynagrodzeniem. Zgłoszenia **A. P. poste restante Brzeżany.**

Bonę Francuzkę poleca biuro Zagórskiej Lwów, Chorążczyzny 7.

Ułatwienie dla poszukujących do nabycia majątków i folwarków podaje biuro „Real a" Lwów, ul. Stej Anny 17. Potrzebna dzierżawa 300—400 mg. Jest folwark na zamianę za kamienicę.

Prywatne doniesienia.

Jan Ihnatowicz

poleca niezawodne i wypróbowane **środki do wytępienia owadów domowych**

mianowicie:

Fenilin

do wyniszczenia móli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach. Flakon 120 h.

Ziółka antymolowe

do przechowania futer. Pudełko 60 h. i 1 K.

Papier antymol.

ochrania od móli futra, suknie, portyery, firanki i meble. Szt. 6 h.

Grylon

wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karalnki, prusaki i t. p. Flakon 60 h.

Mikoton

niezawodny środek do wytępienia pluskiew. Flakon 1 kor.

Proszek perski

do wygubienia pcheł i t. p. owadów, paczka 10 i 20 h. Flak. 40 i 60 h.

Papier na muchy

sztuka 6 h.

We Lwowie: Przy ul. Sykstuskiej l. 25., przy pl. Maryackim l. 11.

W Krakowie: Sukiennice l. 20.

W Przemyślu: ul. Mickiewicza l. 11.

Dr. UHMY

PUDER na WŁOSY

w płynie.

Doskonale odtłuszcza i odkaża skórę, zapobiega wypadaniu włosów — wzmacnia ich porost. Do nabycia w zasobniejszych aptekach, drogueryach i składach perfum. **Główne składy:** we Lwowie **Hay, Mikolasch;** w Krakowie: **Reim.**

ROWERY

wszelkie przybory dla kolarzy poleca najtaniej

W. ŁUKASIEWICZ

Lwów, ul. Akademicka 26.

Prospekty bezpłatnie.

Korczyn, poczta Synowódzko, urocza miejscowość podgórska, kąpiel rzeczna. dwa pokoje umeblowane sionką rozdzielone, kuchnia, przez lato. Salomea Czaykowska.

Biuro Nauczycielskie

Anny Koczorowskiej

w Poznaniu, Strzelecka 3 B.

poleca:

Nauczycielkę dypl. biegłą w muzyce i językach obcych. **Nauczycielkę muzyk.** znającą język franc i niem. do młodszych dzieci. **Nauczycielkę Niemkę dypl.**, która chłopców b. dobrze do gimnazyum przysposabia.

„Jaremcze. Zakład wodoleczniczy, znajdujący się w romantycznej okolicy górskiej otwarty z dniem 10 czerwca b. r."

Najlepsze hygieniczne paryskie **towary gumowe** do celów sanitarnych polecają

Reim i Spółka

Rynek 37, Kraków, Linia A-B.

Cenniki darmo — Wysyłki dyskretne.

Pożyczki na zastaw pensyi udziela

Spółka kredytowa

Kraków — Basztowa 9.

KOŁDRY

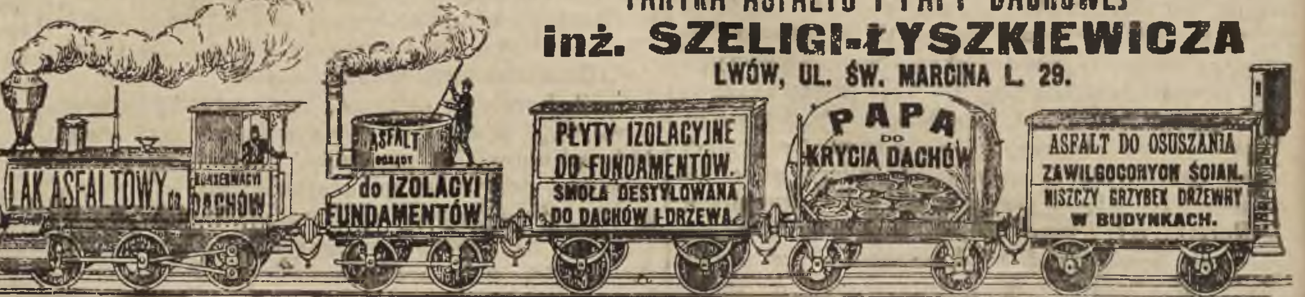
na wełnianej wacie po zł. 3 50, 4 00, 6 7, 8, 9, 10, 11, 12, do zł. 14. Kołdry jedwabne, atłasowe po zł. 12.50, 14, 16, 18, 20, 22, 24, 28 do 32. Nowość kołdry powójne obustronne do użytku, bardzo praktyczne i ładne tylko o 1 do 2 zł. drożej od cen powyższych. Największy wybór tylko w specyalnej pracowni kołder i materaców. **Józefa Szustera Lwów, ul. Kopernika 5.**

Tłómaczenia z polskiego na niemieckie i z niemieckiego na polskie wykonuje zupełnie dokładnie i wiernie akademik. Adres w biurze Plohna.

FARYKA ASFALTU I PAPY DACHOWEJ

inż. SZELIGI-ŁYSZKIEWICZA

LWÓW, UL. ŚW. MARCINA L. 29.



Pielgrzymka do Rzymu.

W Y J A Z D

Z Budapesztu dnia 12 czerwca 1904 r.

Ceny współudziału

z całem utrzymaniem:

I-sza klasa	295	Koron
II-ga klasa	230	„
III-cia klasa	140	„

Warunki pielgrzymki.

W pielgrzymce przyjmują udział wszyscy ci, którzy u stóp Tronu Ojca Świętego hołd swój złożyć pragną.

W Y J A Z D

z Budapesztu dnia 12go czerwca b. r. z dworca kolei wschodniej (keleti pályaudvar).

Program pielgrzymki.

Dla uczestników I i II klasy.

ODJAZD

Pociągiem pośpiesznym

z Budapesztu (dworzec kolei wschodniej) dnia 12 czerwca o godz. 6⁵⁰ wieczorem.

PRZYJAZD

do Fiume dnia 13 czerwca rano o godz. 7 m. 15

Dla uczestników III klasy.

ODJAZD

Pociągiem osobowym

z Budapesztu (dworzec kolei wschodniej) dnia 12 czerwca o godz. 8 m. 15 rano.

PRZYJAZD

do Fiume dnia 13 czerwca o godzinie 5 m. 30 rano.

Zejście się: W Budapeszcie, w poczekalniach, na dworcu kolei wschodniej (keleti pàlyaudvar), godzinę przed odejściem pociągów. A mianowicie uczestnicy pielgrzymki I-ej i II-ej klasy — w poczekalni II-ej klasy, — uczestnicy zaś III-ej klasy, w sali klasy III. Odznaki, już przy zejściu się trzeba mieć na kapeluszu, lub piersiach uwidocznione.

Każdej grupie, przydzielonym będzie przewodnik, który towarzyszyć będzie pielgrzymom aż do *Fiume*. Tu pielgrzymi obu grup łączą się i razem udają w dalszą podróż do *Rzymu*.

z Fiume odjazd dnia 13 Czerwca, o godzinie 7. m. 30 rano parowcem.

do Ancony przyjazd, dnia 13 Czerwca o godzinie 5 m. 30 po południu.

Na parowcu pielgrzymi I-ej i II-ej klasy, — jadą w oddziale I-ej klasy. Łóżka, w cenie, — po 2 korony, — stoją na żądanie do dyspozycyi pasażerów.

W Anconie, podróżni I i II-ej klasy, odwiezieni będą *powozami* do dworca kolejowego — pasażerowie III-ej klasy, udają się *piechotą* do tegoż dworca, pod wodzą naturalnie przewodników. Tu, na dworcu, rozdane będą *karty hotelowe i numera pokoi* przeznaczonych dla każdego, na czas pobytu w Rzymie.

Z Ancony, wyjazd dnia 13 Czerwca o godz. 10 m. 40 wiecz.

Do Rzymu, przyjazd dnia 14 Czerwca rano o godz. 7-ej. Podczas podróży tej do *Rzymu*, każdy uczestnik pielgrzymki, płaci sam za wikt i utrzymanie swoje, przewodnicy jednak czuwać będą nad tem, aby ceny wiktu i potraw były tanie, — podróżni zaś nie wyzyskiwani. — Podróżnym przysługuje wreszcie prawo, mieć ze sobą jedzenie i tak na kolei, jak i na okręcie dowolnie wiktem dysponować.

W Rzymie, uczestnicy pielgrzymki w przeznaczonych powozach przewiezieni będą wraz z pakunkami do poszczególnych hoteli i mieszkań, tam rozlokowani, zjedzą następnie śniadanie naznaczone według programu na 9 godzinę rano.

Pobyt w Rzymie.

Pobyt w Rzymie obejmuje ogółem *5 dni*, mianowicie: dzień 12, 13, 14, 15 i 16 Czerwca, 1904 r.

Program szczegółowy całego pobytu w Rzymie, rozdany będzie pasażerom, przed samym przyjazdem do Rzymu. W ostatniej też godzinie, podamy do wiadomości uczestników czas, przeznaczonej dla pielgrzymów audyencyi u Ojca Świętego.

Cena kart współudziału.

W pielgrzymce *z Budapesztu do Rzymu i z powrotem*, do wyboru *w trzech* kierunkach następujących.

a) Powrót w kierunku: Rzym — Ancona — Fiume — do Budapesztu kosztuje:

I-sza klasa: **295** koron, II-ga klasa: **230** koron, III-a klasa: **140** koron. W tej sumie mieści się: 1. Cena jazdy do Rzymu i z powrotem. 2. Przewóz powozami w Anconie od parostatku do kolei: 3. Powóz w Rzymie, z dworca kolei do hotelu. 4. Pięciodniowe całkowite utrzymanie podczas pobytu w Rzymie (hotel, wikt, usługa i oświetlenie). 5. Opłata przewodników. 6. „Napiwne" w hotelach. 7. Utrzymanie przewodnika pielgrzymki w Rzymie. 8. Karty wstępu w Rzymie do ogrodów watykańskich, muzeów i bibliotek oraz galeryj obrazów.

b) Powrót z Rzymu, przez Loretto — Anconę — i Fiume — do Budapesztu.

I-sza klasa: **300** koron. II-ga kla: **230** koron. III-cia klasa: **143** koron. W cenie tej mieści się wszystko, powyżej wymienione od 1—8. (patrz: powrót *a)*.

c) Powrót z Rzymu przez Florencyę—Bolonię—Paduę—Wenecyę— i Fiume— do Budapesztu.

I-sza Klasa **330** koron. IIga Klasa **225** koron. III-cia Klasa **155** koron z prawem korzystania ze wszystkiego, co powyżej jest wymienionem, od liczby 1—8 (patrz: *powrót a*). *Bez żadnego utrzymania* jazda do Rzymu i z powrotem przez Anconę, dla uczestników III-ciej Klasy **115** koron, dla *powracających*, przez *Loreto* pasażerów III-ciej Klasy **118** koron.

Uwagi godne.

Uczestnicy I-szej i II-giej Klasy, lokowani będą w pierwszorzędnych hotelach, zaś podróżni III-ciej Klasy umieszczeni będą po klasztorach i z odpowiedniego temu pomieszczeniu korzystać będą wiktu, wszelako i ten może być ulepszonym o wiele, jeżeli uczestnik III-ciej Klasy, dopłaci uprzednio 30 koron na ten cel.

Pasażerowie I-szej i II-giej Klasy, korzystają z pociągów pośpiesznych, gdy tymczasem pasażerom III-ciej klasy stoją także i we Włoszech, tylko pociągi osobowe na usługi, gdyby jednak kto sobie życzył *drugiej klasy*, na kolejach włoskich, natenczas trzeba przy zamówieniu karty, zastrzedz to sobie wyraźnie.

W takim razie, cena karty uczestnictwa podlegnie *dla pasażerów IIIciej klasy*, następującej zmianie:

1. przy podróży, oznaczonej powyżej:

lit. *a)* zamiast	koron	— **140**	koron	**155**
„ *b)* „	„	— **143**	„	**163**
„ *c)* „	„	— **155**	„	**185**

Karty ważne są na przeciąg dni 45, i upełnomacniają przy powrocie z Rzymu do zatrzymania się po drodze. W tym celu trzeba na przedostatniej stacyi, na której pasażer chce się zatrzymać — dać kartę do ostemplowania przy kasie kolejowej. (Przykład: Jeśli kto chce z Rzymu jechać tylko do Orte i tu się zatrzymać, natenczas już na dworcu kolejowym w Rzymie, podać musi kartę do ostemplowania przy kasie, z dodaniem słów: „Orte vidimare").

Jadący ze Lwowa lub Galicyi przez Budapeszt i z powrotem otrzymają do Budapesztu ze stacyi granicznej karty po cenach zniżonych. Przy zapisie do współudziału w pielgrzymce, trzeba podać jakiej się karty żąda (z jakiej stacyi granicznej i jaką klasę).

Paszport zagraniczny nie jest potrzebnym.

Pakunki, tylko ręczne, mogą być wzięte do wagonu, większe zaś muszą być nadane według zwykłej taryfy frachtowej, aż do Rzymu. Na pakunkach frachtem wysłanych, musi być uwidoczniony dokładny adres nadawcy i jego nazwisko.

Zmiana pieniędzy, powinna nastąpić już w Budapeszcie. Biuro podróży ułatwia w tym kierunku wiele; podejmując się zmiany pieniędzy na żądanie uczestników pielgrzymki.

1 — włoska lira — równa się około *96 halerzom* przy jej zmianie.

Przy zgłoszeniach, trzeba koniecznie podać dokładnie ***nazwisko*** i ***imię uczestnika***, ***jego zatrudnienie***, ***miejsce zamieszkania***, (dokładny adres) ***klasę***, którą chce jechać uczestnik i ***kierunek*** wybrany dla ***powrotu z Rzymu***.

Zgłoszenia przysyłać najdalej do ***dnia 28 maja b. r.;***

Przy zgłoszeniu trzeba nadesłać ***100 koron zadatku***, karty współudziału zaś, odznaki i program, będą odesłane natychmiast pod adresem zgłaszającego się, za pobraniem resztującej należytości, drogą przekazu pocztowego.

Zgłoszenia przyjmuje: Biuro dzienników Sokołowskiego Lwów, Pasaż Hausmana 9.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** — Papier z fabryki Czerlańskiej. — Z drukarni E. Winiarza.